

NINA ASSORODOBRAJ

W SPRAWIE KRYTERIUM POSTĘPOWOŚCI W HISTORII HISTORIOGRAFII

(W związku z książką M. Serejskiego o K. B. Hoffmanie)

Niewątpliwą zasługą profesora Mariana H. Serejskiego jest wzięcie na warsztat pracy naukowej historii historiografii. Prof. Serejski dał wyraz swemu żywemu zainteresowaniu dla tej dziedziny badań już w 1948 r., zgłaszając na pierwszy powojenny zjazd historyków polskich we Wrocławiu referat na temat „Problematyka historii historiografii“. W konkretnych badaniach koncentrował się dotąd prof. Serejski na ważnej epoce — zarówno dla rozwoju historiografii polskiej, jak i dla kształtowania się nurtów ideologicznych, których historiografia ta była częścią — na okresie rozkładu feudalizmu i kształtowania się układu kapitalistycznego w Polsce. Dwa studia o Lelewel i Hoffmanie¹ są podsumowaniem tych badań.

Praca o historiografii Karola Hoffmana, której poświęcone są niniejsze uwagi, nie jest więc studium przypadkowym; jest jedną z pozycji, odgrywających istotną rolę w wypracowaniu zarysu syntezy historiografii połowy XIX wieku. Taki też wyraźny charakter ma ona w intencji autora.

Historia historiografii nabiera szczególnego znaczenia dla polskiej marksistowskiej nauki historycznej. Ideologiczny, partyjny charakter historii jako nauki jest oczywisty. Toteż bez analizy ideologicznych źródeł kształtowania się głównych szkół i kierunków polskiej historiografii nowożytnej, bez rozpoznania funkcji społecznej poszczególnych syntez historiozoficznych, dających nie-raz diametralnie odmienne ujęcia polskiego procesu historycznego, trudno stanąć na mocnym gruncie w ocenie dorobku polskiej historiografii zarówno w zakresie erudycyjno-poznawczym, jak i metodologicznym. Jedyne analiza ideologiczna „szkół historycznych“ w ich wzajemnych związkach i w następstwie czasowym dać nam może obiektywne kryteria w wyborze tych elementów z burżuazyjnej nauki historycznej, które zachowały walor naukowy jeszcze dzisiaj. Taka analiza jest też nieodzowna dla bezkompromisowego zdemaskowania tych kierunków w polskiej nauce historycznej, które z potrzeb politycznych klas eksploatatorskich czerpały tworzywo i impuls do historiozoficznych uogólnień. Historia historiografii oparta o metodologię marksistowską dać nam może podstawę do oczyszczenia naszego historycznego dorobku od ciężącego na nim jeszcze ciągle balastu ocen i uogólnień reakcyjnych kierunków historiografii; ona to może nam odślonić źródła ich ograniczoności poznawczej.

¹ M. Serejski, Studia nad historiografią Polski, cz. I, K. B. Hoffman, Łódzkie T. N., Łódź 1953; M. Serejski, Joachim Lelewel. Z dziejów postępowej myśli historycznej w Polsce, Warszawa 1953.

Z drugiej strony jakże doniosłe znaczenie, o bezpośredniej ostrości politycznej na dzisiaj, ma dla nas wydobyte w oparciu o prawidłową analizę marksistowską całej postępowej tradycji naszej nauki historycznej oraz odsłonięcie źródeł tej postępowości płynącej z doniosłej roli, jaką spełniała w podbudowywaniu teorii historyczną walki rewolucyjnej na każdym etapie jej rozwoju.

Odpowiedzialna więc i ostra politycznie jest cała problematyka badań nad historią historiografii. Wymaga przemyślanych metod badawczych, twórczego zastosowania metodologii marksistowskiej, nie formalnego, lecz konkretnego wiązania dwóch szeregów zjawisk: z jednej strony konkretnej sytuacji historycznej, obiektywnie dającej się zinterpretować i opisać bazy badanego okresu i kierunku zachodzących w niej procesów przemian oraz treści ideologicznych i założeń teoretycznych badanego kierunku historiozoficznego z drugiej strony. Konkretność analizy kontekstu historycznego, w jakiej pojawia się badany kierunek historiograficzny, poprawna historycznie i ekonomicznie analiza dominujących w tej epoce procesów historycznych i pierwszoplanowych konfliktów klasowych dać może badaczowi jedyne obiektywne kryteria dla ideologicznej i naukowej oceny kierunków historiografii; dać może jedyne zabezpieczenie przed dowolnością i nienaukowością interpretacji.

*
* *

Punkty wyjściowe studium prof. Serejskiego jak najbardziej odpowiadają zakresowi problematyki, w jakiej zainteresowana jest nasza historia historiografii. Autor traktuje historiografię jako część ideologii o wyraźnych powiązaniach klasowych, wychodzi z założenia usługowych funkcji historiografii w stosunku do określonych klas w określonych warunkach historycznych. Toteż zainteresowania autora nie koncentrują się na immanentnej, potraktowanej jako cel sam w sobie analizie dzieł historycznych Hoffmana.

Oddajmy głos autorowi dla określenia zadań, jakie sobie w studium postawił. W przedmowie autor tak określa przedmiot studium o Hoffmanie: „... nie było moim głównym zadaniem kreślenie życiorysu omawianego historyka ani też analiza erudycyjna jego dzieł. Szło mi przede wszystkim o stwierdzenie, w jakim stopniu w koncepcjach historycznych Hoffmana przełamywała się aktualna rzeczywistość społeczna, jakie zawierały się w nich elementy, służące «w ostatniej instancji» określonym interesom klasowym. Szło zatem o próbę zastosowania i o ilustrację metody marksistowskiej w badaniach historiograficznych”² (podkreślenie moje — N. A.). A gdzie indziej: „Nie jako erudyta jednak, ale jako wyraziciel określonej ideologii Hoffman był przedmiotem naszych badań, nie jako indywidualność sama w sobie, ale jako reprezentant określonego kierunku myśli historycznej budzi on zainteresowania badacza historiografii”³.

Tak zaplanowane studium w zakresie historii historiografii budzić musi nasze najwyższe zainteresowanie. Pozwala ono żywić nadzieję uzyskania opracowania ważnego ogniwa w historii historiografii XIX wieku. Hoffman był historykiem, który odegrał wybitną rolę w polityczno-ideologicznych zmaganiach lat trzydziestych — sześćdziesiątych, w okresie gdy historia jako nauka jak najmocniej uwikłana była w walkę ideologiczną. Próba opracowania tematu

² M. Serejski, Hoffman, s. 7.

³ Tamże, s. 8.

w oparciu o metodologię marksistowską już w samej intencji jest pionierska, zważywszy zupełną niemal jak dotąd martwość badawczą w tym zakresie, mimo wielokrotnie stwierdzanej doniosłości badań nad historią historiografii. Z tych też względów metodologiczna strona książki prof. Serejskiego w uwagach niniejszych wysunięta została na plan pierwszy.

*
*
*

Zgodnie z założeniami swoich badań autor nie traktuje Hoffmana w oderwaniu od życia epoki. Dwa biograficzno-polityczne rozdziały ustalają stanowisko ideologiczne Hoffmana, informują o jego politycznej karierze, o jego ścisłym związku z obozem Czartoryskiego na emigracji. Ponadto jeszcze w innym sensie autor nie traktuje Hoffmana w oderwaniu: ma intencje rozpatrywania jego poglądów w ścisłym związku z Lelewalem, jako jego programowego, politycznego i naukowego antagonisty. Ów kontekst historyczny jest potrzebny autorowi do wyznaczenia Hoffmanowi miejsca wśród kierunków historiograficznych XIX wieku od Lelewela do szkoły krakowskiej włącznie. Zdawałoby się więc, że autor posługuje się najbardziej prawidłową metodą w celu uchwycenia obiektywnych kryteriów dla analizy Hoffmana jako historyka i określenia jego miejsca w nurtach ideologicznych epoki. Czytelnik ma prawo oczekiwać, że kryteria społecznego wartościowania Hoffmana jako historyka i ideologa ustalać będzie autor w oparciu o realia historyczne epoki, że określając na wstępie swój metodologiczny punkt wyjścia jako marksistowski, w sposób pogłębiony zastosuje dyrektywy marksistowskiej metodologii. Dyrektywy te muszą być wyzyskane *primo* dla precyzyjnego ustalenia historycznej treści zjawisk, którymi autor musi się w pracy zajmować, takich jak rewolucja burżuazyjna w Polsce, liberalizm, rewolucja agrarna, jak etapy rozwoju kapitalizmu i specyficzności układu społecznego w tych etapach; *secundo* dla ustalenia obiektywnych kryteriów postępowości zarówno w ocenie ideologii, jak i teoretycznej myśli społecznej.

Zacznijmy od wniosków.

Autor usiłuje dowieść, że Karol Hoffman był ideologiem burżuazji i burżuazyjnych obszarników okresu wyciężającego jako formacja kapitalizmu. Był on związany politycznie z czartoryszczyzną, ale zajmował jakoby pozycję odrębną jako konsekwentny ideolog liberalno-burżuazyjny.

Nurt liberalno-burżuazyjny miał jakoby w Polsce odegrać zasadniczą rolę w przemianie ustroju feudalnego w kapitalistyczny. Miał wyzwolić stosunki społeczne w Polsce „z tych pozostałości epoki feudalnej, które hamowały dalszy jego rozwój w kierunku kapitalistycznym”⁴ i w tym sensie Hoffman jako ideolog i historyk kierunku liberalno-burżuazyjnego „odrabiał pokojowo” rewolucję burżuazyjną, której Polska nie przeszła⁵.

Autor wielokrotnie podkreśla, że Hoffman wraz z całym nurtem liberalnym obszarniczo-burżuazyjnym był wrogo usposobiony do ideologii rewolucyjnej, republikańsko-demokratycznej. Do tego aspektu ideologii Hoffmana i liberalizmu autor, jak zobaczymy niżej, nie przywiązuje jednak większej wagi badawczej. Fakt ten bowiem nie wysuwa się na centralne miejsce w ocenie Hoffmana i w klasowej interpretacji jego stanowiska.

⁴ Tamże, s. 42 i 43.

⁵ Tamże, s. 43.

Cały nacisk kładzie autor natomiast na podkreślenie roli Hoffmana jako ideologa liberalno-burżuazyjnego, którego główne zadanie w ideologii i historiografii sprowadzało się jakoby do walki z konserwatyzmem feudalno-szlacheckim, z jego przywiązaniem do dawnych urzędów, z jego tradycjonalizmem⁶. „Hoffman ... świadom konieczności dla dobra swej klasy przemian ustrojowych w dawnej Rzeczypospolitej, gromił zaśniedziały i spreczny z jej własnymi interesami konserwatyzm“⁷ — pisze autor. Warto tu przytoczyć dość typowe, wielokrotnie powtarzające się w studium zdanie, zawierające już w samej swojej strukturze pewne zasadnicze błędy metodologiczne, którymi zajmiemy się niżej. Prof. Serejski, określając platformę ideologiczną Hoffmana i jego poglądy, pisze: „Choć głównym swym ostrzem zwracały się one przeciw ideologii historycznej obozu demokratyczno-republikańskiego... choć usiłowały swymi wywodami wbić klina między lud i uboższą szlachtę, obiektywnie torowały drogę poglądom pozytywistycznym, liberalno-burżuazyjnym, godząc między innymi w ideologię starszlachecko-konserwatywną“⁸ (podkr. moje — N. A.). Warto równocześnie zwrócić uwagę — element ważny dla naszej dalszej analizy — że ów rzekomy główny antagonistą Hoffmana, przeciwko któremu zwracać się miała jego ideologia i historiografia, obóz konserwatywno-szlachecki, występuje w całej pracy najczęściej anonimowo. Konkretniejsze aluzje wskazywałyby, że dla autora Czartoryski i jego stronnictwo reprezentuje w swym głównym trzonie ideologię konserwatywno-szlachecką⁹, że Hoffman mimo związków z tym stronnictwem wypracowuje ideologię liberalno-burżuazyjną obcą jakoby temu stronnictwu, tworząc niejako frondę wewnątrz obozu.

Wnioski dalsze. Jako wyraziciel ideologii burżuazyjnej, a tym samym świadomy pionier kapitalizmu, Hoffman-historyk miał stworzyć historiografię o cechach postępowych, i to postępowych w stosunku do Lelewela i szkoły lelewelowskiej; podkreślaliśmy bowiem wyżej, że autor słusznie w założeniu operuje w studium porównywaniem tych dwóch antagonistycznych historiografii. Pisze autor o Hoffmanie i jego historiografii, iż mimo jej antyrewolucyjnego ostrza „... w okresie kształtowania się kierunku liberalno-burżuazyjnego jeszcze na emigracji wznosił on do historiografii polskiej pewne elementy realistyczne, posuwające naprzód poznanie i rozumienie niektórych stron polskiego procesu dziejowego“¹⁰.

A dalej: „Hoffman poddawał krytyce ustrój społeczno-polityczny Rzeczypospolitej szlacheckiej z pozycji burżuazyjnych w imię równości i wolności burżuazyjnej“¹¹. A wreszcie we wnioskach czytamy, iż Hoffman „... nie był bynajmniej epigonem ideologii historycznej, która zrodziła się na tle na polu feudalnych stosunków pierwszej połowy XIX stulecia (domyślnie tak jak Lelewel — N. A.), a raczej zwiastunem ideologii wyrosłej w warunkach całkowitego zwycięstwa ustroju kapitalistycznego, opar-

⁶ Tamże, s. 32, 35, 42, 63.

⁷ Tamże, s. 63.

⁸ Tamże, s. 35.

⁹ Tamże, s. 29—32.

¹⁰ Tamże, s. 45.

¹¹ Tamże, s. 56.

tęgo w Polsce na sojuszu szlachty z burżuazją, prekursorem ideologii wcześniej już ukształtowanej na zachodzie, z którym tak blisko zrósł się on na emigracji“¹².

Owa postępowość Hoffmana jako historyka, jego nowatorstwo i wyższość naukowa jego historiografii miałyby się, zdaniem prof. Serejskiego, przejawiać w jego „realizmie“, w „pozytywizmie“. Zauważmy, że oba te określenia, będące wyrazem postępowości Hoffmana w nauce, wysoko cenione przez autora nie są w całym studium ani razu wyjaśnione. Inną zaletą historiografii Hoffmana w rozumieniu autora miałyby być „obiektywizm“ a także „ewolucjonizm“ oraz okcydentalizm, będący wyrazem szukania prawidłowości w historii. Pisze prof. Serejski: „Atakując panujące poglądy (domyślnie Lelewela — N. A.) Hoffman stawał na gruncie zasady ewolucjonizmu, pewnej prawidłowości rozwoju dziejowego, przeciwstawiał się romantycznej teorii o swoistym i odwiecznym „duchu narodowym“ Polski (podkr. moje — N. A.). Zdecydowanie odrzucał istnienie jakiegś zasadniczej rozbieżności pomiędzy rozwojem dziejowym Polski i innych narodów europejskich“¹³.

Założenia poznawcze Hoffmana, jego „realizm“ i „pozytywizm“ przede wszystkim uważa autor za postępowe i nowatorskie do tego stopnia (oczywiście zawsze w relacji do szkoły lelewelowskiej), że aby czytelnik w rozumieniu tej postępowości nie szedł zbyt daleko, autor zmuszony jest zrobić zastrzeżenie pisząc: „Nie znaczy to — rzecz oczywista — by Hoffman ujmował proces rozwojowy w sposób materialistyczny“¹⁴ (sic!). Sugeruje w ten sposób czytelnikowi, że to właśnie Hoffman, ów oficjalny historyk czartoryszczyzny, uzbrajający ją do walki z nurtem rewolucyjno-demokratycznym, z antylelewelowską historiozofią, był na najlepszej drodze do materializmu. Poglądy naukowe Hoffmana ceni autor tak wysoko, iż parokrotnie stwierdza, że Hoffman „swymi poglądami wyprzedzał (sic!) własne społeczeństwo burżuazyjno-szlacheckie“¹⁵, że ukształtowały się one niejako „na wyrost“, „pod wpływem dojrzałszej ideologii burżuazyjnej na Zachodzie“. Istotną burżuazyjną treść jego poglądów historycznych przesłaniał współczesnym jakoby związek jego z Czarotoryskim¹⁶. Autor stwierdza tym samym wyraźnie, że poglądy historyczne Hoffmana kolidowały z jego sympatiami politycznymi.

Burżuazyjno-szlachecką historiozofię Hoffmana jako naukę o wyższych założeniach poznawczych „realistycznych“, „pozytywistycznych“, „obiektywnych“ uważa prof. Serejski za wyższy etap w stosunku do „romantycznej“ historiozofii Lelewela i jego szkoły, niemal za naukową reakcję na upolitycznioną, daleką od naukowości i obiektywizmu historię, uprawianą współcześnie w obozie demokratycznym. Zauważmy, że tak właśnie rozumie swoją rolę Hoffman¹⁷.

Zdawałoby się, że wyżej scharakteryzowana koncepcja studium o Hoffmannie zakładała konieczność wprowadzenia jako członu porównawczego istotnych, podstawowych elementów historiozofii Lelewela w ich wykładni prawdziwej, w takiej wykładni, która wyjaśniłaby, dlaczego historiozofia ta była istotną

¹² Tamże, s. 70.

¹³ Tamże, s. 33.

¹⁴ Tamże, s. 47.

¹⁵ Tamże, s. 43, 69.

¹⁶ Tamże, s. 69.

¹⁷ Najwyraźniej widać to w uwagach wstępnych o konieczności uprawiania obiektywnej historii w rozprawie Hoffmana: O równości szlacheckiej... Serejski, Hoffman, Aneksy, s. 116—117.

częścią światopoglądu demokratycznego i rewolucyjnego, dlaczego na jej polu osiągnięte zostały tak cenne teoretyczne i poznawcze odkrycia, uogólnione w teorii rozwoju społecznego nurtu rewolucyjno-demokratycznego. W tym zakresie, trzeba to powiedzieć jasno, autor stosuje metodę niesłuszną. Charakteryzuje poglądy Lelewela w sposób, rzec można, karykaturalnie uproszczony, posługując się skrótami i symbolami o pejoratywnej w rozumieniu autora treści, dającymi z gruntu fałszywy pogląd na Lelewela. A więc charakteryzuje jego historiografię jako „mistyczno-utopijny romantyzm“¹⁸, jako „sielankę prasłowiańską“, nawracającą do „przeżytych form i instytucji“, jako „apologię instytucji dawnej Rzeczypospolitej feudalno-szlacheckiej“, jako teorię opartą o ideę niezmiennego „ducha narodowego“, a więc antyewolucjonistyczną, jako produkt „na poły feudalnych stosunków“, wielokrotnie powtarza zwrot, że Lelewel „gloryfikował przeszłość szlachecką“ i to bez słowa wyjaśnienia¹⁹. I oto na tle tak zarysowanej historiozofii Lelewela występują w całej krasie naukowe zdobycze Hoffmana: „ewolucjonizm“, poszukiwanie prawidłowości historycznej, „realizm“ i pozytywizm, przeciwstawione mistycznemu „romantyzmowi“.

Wystarczy nawet niegłęboka znajomość naukowych i metodologicznych osiągnięć historiografii Lelewela, abstrahując już nawet od jej roli ideologicznej, aby odczuć głęboki protest wobec dokonanej tu wykładni historiozofii Lelewela, charakteryzującej wyrwane z całości doktryny elementy przy pomocy paru hasel o tendencyjnym, pejoratywnym zabarwieniu, rzeczywiście niezbędnych, aby historiografia programowego historyka kontrewolucyjnego Hoffmana doczekać się miała apologii w oparciu o „marksistowską metodologię“. Ponieważ naukowa i ideologiczna ocena Lelewela stanowi w tym wypadku musi istotny człon rozumowania autora, prawidłowość wniosków pracy pozostaje w bezpośrednim stosunku do prawidłowej, naukowej analizy tego członu²⁰.

Czytelnik, prowadzony przez autora karkołomnymi ścieżkami, nie może wybrnąć ze sprzeczności. Zjawiska, które dla marksisty są, zdawałoby się, zjawiskami pierwszoplanowymi, które są niezawodnym drogowskazem dla naukowych prawidłowych rozwiązań, zostały przez autora całkowicie zlekceważone. Autor z zupełną niefrasobliwością, jeśli chodzi o centralny problem stu-

¹⁸ Serejski, Hoffman, s. 42.

¹⁹ Zobaczymy, posłużymy się studium prof. Serejskiego o Lelewelu, co to znaczy operować bez wyjaśnienia zwrotem „gloryfikował przeszłość szlachecką“. Przytoczmy taki charakterystyczny dla metody prof. Serejskiego cytat; po tezie, że u Lelewela są widoczne „pewne tendencje gloryfikacyjne w stosunku do przeszłości“, stwierdza sam prof. Serejski: „Nie była to jednak jakaś integralna gloryfikacja wszystkiego; przeciwnie, Lelewel odsłaniał niejedną ciemną stronę w przeszłości, gromił arystokrację bez litości, demaskował zdradę narodową magnatów, stanowy egoizm szlachty, ucisk i wyzysk chłopów, kozaczyzny, nietolerancję religijną, krzywdę mas i wszelkie wykroczenia przeciw wolności i ludzkości. Umiał nieraz dostrzec ciemne plamy tam, gdzie inni widzieli tylko tytuł do dumy narodowej i zachwyków... Przykłady można tu mnożyć bez liku“. Racja, ale jeżeli tak było, to coż zostaje z tezy?

M. Serejski, Joachim Lelewel, s. 85.

²⁰ Wystarczy porównać obraz historiografii i ideologii Lelewela w opracowaniu prof. Serejskiego w jego nieomal równocześnie ze studium o Hoffmannie wydanym studium o Lelewelu (Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1953) z charakterystyką Lelewela, jaką dał w książce o Hoffmannie, aby ze zdziwieniem najwyższym stwierdzić, jak ci dwaj Lelewelowie są niepodobni do siebie. Który więc Lelewel jest prawdziwy?

dium, przechodzi obok takich faktów, jak związanie Hoffmana z antydemokratycznym obozem politycznym, a Lelewela z obozem rewolucji agrarnej. Nie dlatego, by o tych faktach nie mówił; nie brak często powtarzanych stwierdzeń o związkach politycznych obu historyków. Próbuje autor nawet „wybronić“ Hoffmana ze związku z czartoryszczyzną, czyniąc z niego ideologa niejako „trzeciej siły“, burżuazji, która wówczas w Polsce miała rzekomo „wzloty postępowe“²¹. Ale są to dla autora fakty nie odgrywające w analizie badawczej najmniejszej roli, od których z łatwością uwalnia się przy pomocy socjologicznych schematów o pozorach marksistowskich. Toteż niejednokrotnie znajdujemy w studium zdania tego typu: „Głosząc swe poglądy historyczne, które — gdy bezpośrednio godziły w koncepcje lelewelowskie — służyły antydemokratycznej akcji obozu konserwatywnego, Hoffman jednocześnie torował drogę nowemu kierunkowi myśli historycznej, zawierającemu bez wątpienia pewne elementy postępowe“²². Gdzie indziej autor stwierdza, że ideologia reprezentowana przez Hoffmana „dalsza była od demokratyzmu, od mas ludowych niż lelewelowska koncepcja historyczna“²³, stwierdzając równocześnie, jak postępowy naukowo był Hoffman w stosunku do „mistycznego“ i „romantycznego“ Lelewela. Hoffman jest zaciętym wrogiem ugrupowań demokratycznych na emigracji z umiarkowanym Towarzystwem Demokratycznym włącznie, a jednocześnie został przez autora pasowany na tego, który odgrywać miał rzekomo pierwszoplanową rolę jako historyk w zwalczaniu konserwatywnego szlacheckiego, który najjaśniej zdawał sobie sprawę z przestarzałości instytucji feudalnych i w tym świetle widział jakoby przeszłość historyczną narodu. Natomiast Lelewel miał być rzekomo gloryfikatorem Polski szlacheckiej.

Mamy tu jakieś nagromadzenie sprzeczności, które autora nawet nie niepokoją. Swoiście rozumiana „marksistowska metoda“ zmierza do wniosku nigdzie zresztą *explicito* nie sformułowanego, ale faktycznie narzuconego przez sprzeczności wewnętrzne wywodów, o zupełnej niezależności ideologii od walki klasowej, o niezależnym kształtowaniu się dwóch ciągów rozwojowych: nadbudowy i nauki społecznej jako jej części oraz procesów polityczno-społecznych, o niezależnych od siebie kryteriach postępowości w każdym z tych ciągów. Owa wyższość teoretyczna i naukowa Hoffmana jako historyka w stosunku do Lelewela nie może być rozumiana inaczej, jak zaprzeczenie tezie, że walka rewolucyjna i rewolucyjna ideologia mas ludowych, przyspieszająca nowy, wyższy etap rozwoju historycznego staje się na każdym etapie historycznym także źródłem twórczego rozwoju i postępowej treści teoretycznej myśli społecznej zarówno w zakresie jej problematyki, jak i metodologii. Czyżby ta teza miała zastosowanie tylko do marksizmu? Ale ze wstępu prof. Serejskiego do studium o Hoffmanie wiemy, że autor nie uznaje zasady przypadkowości w kształtowaniu się ideologii i kierunków w historiografii.

Gdzie źródło tych sprzeczności i tylu nieudowodnionych wniosków w szacie marksistowskiego schematu?

Wrócić więc tu wypada do punktu wyjścia naszych uwag i przyjrzeć się stronie metodologicznej i fakturze historycznej studium o Hoffmanie.

²¹ M. Serejski, Hoffman, s. 71.

²² Tamże, s. 71.

²³ Tamże. s. 71.

Czytając studium Serejskiego odnosi się wrażenie jakiegoś uderzającego ubóstwa źródłowego, jeśli chodzi o fakturę historyczną. Studium o Hoffmanie należy do historii okresu polistopadowego, dokumentacja ideologiczna tego okresu jest przebogata. Nie ma śladu sięgnięcia do podstawowej publicystyki ideologicznej. Ani Hoffman, ani Lelewel nie są pokazani w ich faktycznych związkach politycznych jako historycy, autor poza ogólnikowe stwierdzenia nie wychodzi. Czasopisma ówczesne pełne są polemik na tematy historiozoficzne, których znaczenie jako źródła do problematyki omawianej pracy byłoby pierwszoplanowe. Toteż całe rozumowanie autora przebiega w próżni historycznej. Uderza brak konkretności historycznej i przerost socjologicznych uogólnień, formuł oderwanych od konkretnej treści zachodzących procesów społecznych.

Przyjrzyjmy się kolejno zasadniczym wnioskom autora w zakresie politycznej charakterystyki Hoffmana.

Cała koncepcja Serejskiego opiera się na założeniu, że Lelewel i Hoffman to ideologowie dwóch następujących po sobie epok. Lelewel należy rzekomo do okresu „na poły feudalnych stosunków i narastającej rewolucji agrarnej po roku 1830“, Hoffman — do okresu „dojrzałych stosunków kapitalistycznych w drugiej połowie XIX wieku“²⁴. Jaka jest podstawa dla sformułowania takiego założenia? Hoffman jest współczesny Lelewelowi, choć żyje kilkanaście lat dłużej. Kształtował Hoffman swe poglądy historyczne w walce z żyjącym Lelewel i ze współcześnie rozwijającymi lelewelowski wątek historiozoficzny, jako teoretyczną podstawę walki politycznej, rewolucyjno-demokratycznymi działaczami antyfeudalnymi, ideologami rewolucji agrarnej — Krępowieckim, Worcellem, Mickiewiczem, z publicystami Towarzystwa Demokratycznego, z Dembowskim wypracowującym właśnie w oparciu o historiozofię elementy swojej rewolucyjnej dialektyki.

Sam prof. Serejski stwierdza jednolitość koncepcji historycznej Hoffmana we wszystkich jego głównych dziełach historycznych od 1847 r. do 1867 r.²⁵. Rzeczywiście, wystarczy przeczytać „Obraz rządu i prawodawstwa w dawnej Polsce“ w „Przeglądzie Poznańskim“ z lat 1847—49 oraz „Historię reform politycznych w dawnej Polsce“ z 1867 r., aby przekonać się o całkowitej jednolitości tej koncepcji. Jednocześnie, nawet nie wchodząc w analizę ideologiczną historiografii Hoffmana, lektura „Obrazu rządu...“ przekonywa dostatecznie o źródłach inspiracji jego rewizjonizmu historycznego. Nie przypadkowo każdy rozdział kończy się lub zaczyna wnioskiem przeciwko „dzisiejszym pisarzom szkoły republikańskiej“. Nie przypadkowo także praca ta ukazała się w „Przeglądzie Poznańskim“, w owym organie obszarniczo-burżuazyjnym, w którym staczano planową kampanię przeciwko historiozofii obozu demokratyczno-rewolucyjnego. Ten to „Przegląd Poznański“ pisze o koncepcji Lelewela: „Może nigdy głębiej i boleśniej nie zostały wstrząśnione nasze narodowo-religijne i polskie uczucia“²⁶. A wcześniej: „... przez swoje wyobrażenia o własności ziemi... o puściznach, o tym, że u nas dziedziczości znać nie miano, że żywił lechicki ma być zgładzony — wybija szeroki gościniec ku komunizmowi“²⁷.

²⁴ Tamże, s. 42—45.

²⁵ Tamże, s. 46.

²⁶ „Przegląd Poznański“, 1849, t. VII., s. 2.

²⁷ „Przegląd Poznański“ 1848, t. VII., s. 15.

Zresztą, nawet przy daleko posuniętym obiektywizmie studium Serejskiego, dostarcza ono dość materiału informacyjnego dla stworzenia sobie obrazu zaangażowania się Hoffmana w codzienną, zaciętą walkę polityczną czartoryszczyzny z Towarzystwem Demokratycznym i z ideologią rewolucyjno-demokratyczną. Czymżeż innym jest jego praca redaktorska w „Kronice Emigracji Polskiej“, czym cała działalność polemiczna na emigracji, zawsze skierowana przeciwko demokratycznym ugrupowaniom i radykalnym ideologiom? Wystarczy poprzestać na pomieszczonych w aneksach książki Serejskiego drobnych pismach Hoffmana, fragmentach jego pamiętników, notatkach rękopiśmiennych, polemikach publicystycznych z Lelewalem (np. odpowiedź Lelewela na „Cztery Powstania“ Hoffmana i odpowiedź Hoffmana na „La couronne de la Pologne“ Lelewela), aby rozpoznać aktywny udział Hoffmana w podstawowej walce politycznej, która wypełniała okres popowstaniowy i w kraju, i na emigracji, a toczyła się właśnie o charakter rewolucji burżuazyjnej w Polsce, o polityczną istotę kształtującego się narodu burżuazyjnego, o sposób rozwiązania podstawowej dla tych procesów kwestii chłopskiej. W walce tej, w walce o zwycięstwo „pruskiej“ czy „amerykańskiej“ drogi do kapitalizmu, zaangażowany był z jednej strony cały obóz liberalny, skupiony wokół Czartoryskiego, a z drugiej różne odłamy demokratyczne, idące dalej lub bliżej w koncepcji rewolucji socjalnej, od uwłaszczenia chłopów bez odszkodowania z pozostawieniem folwarków do radykalnej rewolucji agrarnej, która przynieść miała całkowitą likwidację feudalizmu. Ta sama walka zrodziła i Lelewela, i Hoffmana. Obaj byli partnerami w walce politycznej jednej epoki, a nie ideologami różnych epok, jak chce autor, nie podając jednocześnie żadnej po temu racji. Tylko na podstawie konkretnej — a nie dowolnej, jak to czyni autor — sytuacji historycznej, tylko w kontekście precyzyjnie ujętych głównych linii toczącej się walki klasowej i politycznej, w ramach prawidłowo widzianych procesów przemian formacji feudalnej w kapitalistyczną w Polsce może być Hoffman z pożytkiem naukowym rozpatrywany jako ideolog i służący określonej ideologii historyk. Autor, umieszczając Hoffmana w jakiejś bliżej nie określonej „dojrzałej epoce kapitalizmu drugiej połowy XIX wieku“, skazuje siebie na prowadzącą na manowce dowolność w interpretacji ideologii.

Nauka marksistowska ustala obiektywne kryteria periodyzacji i obiektywne kryteria dla oceny ideologii, obiektywne kryteria przynależności do określonego kierunku politycznego. Kryteria te nie są abstrakcyjne, są one wynikiem zastosowania prawidłowości ogólnych do konkretnej sytuacji historycznej i do specyficzności narodowych. Wiemy, że program rewolucji agrarnej, program likwidacji folwarku, a więc i własności feudalnej był jedynym wówczas konsekwentnym programem rewolucji burżuazyjno-demokratycznej, jedyną konsekwentną, zmiatającą wszystkie przeżytki feudalne drogą przejścia do formacji kapitalistycznej. Ideologowie tego właśnie obozu byli bezkompromisowo antyfeudalni i antyszlacheccy, mimo iż nie byli entuzjastami burżuazji. Ideologowie tego właśnie obozu obiektywnie torowali drogę „dojrzałemu kapitalizmowi“. Obóz, do którego politycznie należał Hoffman, któremu służył swą pracą naukową i publicystyczną, chciał także przemian ułatwiających dojrzewanie kapitalizmu, ale bez rezygnacji z obszarnczego folwarku, bez rezygnacji z panowania politycznego szlachty i kontrrewolucyjnej burżuazji. Obóz Hoffmana chciał reform odgórnych, chciał przerwienia na barki chłopów kosztów i ciężarów przemian kapitalistycznych; nie myślał rezygnować ze wszystkich

instytucji feudalnych. Jego celem było hamowanie za wszelką cenę rewolucyjnego ruchu mas chłopskich i drobnomieszczańskich i niedopuszczenie do rewolucji burżuazyjnej, dokonanej „plebejskim sposobem“²⁸, z jej demokratycznymi konsekwencjami, z integralnym antyfeudalizmem. Hoffman — zacięty wróg i polskiej, i europejskiej demokracji, ideologiczny gloryfikator sprzęgnięcia kapitalizmu z feudalizmem — jest dla autora postępowym ideologiem „mającej jeszcze wzloty postępowe“ burżuazji, najgodniejszym dziedzicem Oświecenia. To właśnie demokratów „ludzących się szalonymi marzeniami przewrócenia wszystkiego do góry nogami“²⁹ zwalcza Hoffman z całą pasją, a więc zwalcza koncepcję walki narodowo-wyzwoleńczej, zespolonej z likwidacją feudalizmu. Dewiza polityczna Hoffmana — „skarb umiarkowania“ — jest symbolem jego programowej ograniczoności w postawie antyfeudalnej.

W ujęciu prof. Serejskiego „antyfeudalne“ i „burżuazyjne“ koncepcje historyczne Hoffmana są „postępowe“ tak długo, dopóki nie zjawia się w charakterze *deus ex machina* ruch robotniczy. I wtedy dopiero ta sama historiozofia Hoffmana nabiera jakoby cech reakcyjnych. Jest to czysta formułkowość i spekulacja, nie krępowana żadnymi rygorami naukowymi. Typowy socjologizm. O reakcyjności Hoffmana jako ideologa i historyka zdecydowało nie istnienie ruchu robotniczego, bo przypadł on na epokę późniejszą, ale współczesny Hoffmanowi narastający ruch rewolucyjny chłopski i ideologia rewolucyjno-demokratyczna, zmierzająca do rewolucji burżuazyjno-demokratycznej w formie agrarnej rewolucji. Strach przed tą rewolucją i przed likwidacją własności feudalnej, bez której nie było i być nie mogło nie obarczonego przeżytkami feudalnymi kapitalizmu, kształtował Hoffmana ideologa i historyka.

O reakcyjności Hoffmana przesądził układ sił klasowych, dynamika procesów rozkładu feudalizmu i narastające rewolucja agrarna w tym dla walki o drogę do kapitalizmu i treść ruchu narodowo-wyzwoleńczego decydującym okresie. W zasadniczym dla epoki konflikcie klasowym Hoffman znalazł się po stronie obszarników i nie mniej od ziemiaństwa zastraszonej ruchami agrarnymi burżuazji, zespolonych sojuszem cementującym się już parę dziesiątków lat właśnie przeciwko rewolucji burżuazyjnej. Krótko mówiąc Hoffman, aby „zreakcyjnieć“, nie musiał czekać na ruch robotniczy. Wystarczyło, że znajdował się w obozie obszarniczo-burżuazyjnym „pruskiej“ drogi do kapitalizmu.

Trzeba tu podkreślić jeszcze jedną dowolność, odgrywającą ważną rolę w koncepcji pracy prof. Serejskiego. Jedną z fikcji, na których opiera się konstrukcja studium, to zupełnie błędne rozumienie czartoryszczyzny i założenie, że Hoffman mimo polityczne koneksje z czartoryszczyzną to ideologicznie inna pozycja. Pomijam tu sprawę metody ustalania odrębności pozycji Hoffmana, której głównym argumentem miałyby być niechętny stosunek hr. Zamoyskiego do Hoffmana oraz jedna krytyczna wypowiedź Hoffmana o księciu Adamie³⁰. Dla autora czartoryszczyzna to po prostu obóz feudalno-arystokratyczny w swym głównym trzonie, wrogi przemianom, które niósł kapitalizm, konserwatywny, apologetyczny w stosunku do przeszłości. Hoffman zaś to ideolog liberalno-burżuazyjny. Znowu pomijam fakt, że autor, obojętny

²⁸ K. Marks, Rewolucja i kontrrewolucja w Niemczech, Dzieła wybrane t. I.

²⁹ Ob. aneksy do studium o Hoffmanie, s. 100.

³⁰ M. Serejski, Hoffman, s. 29, 30, 69.

na istotne realia z zakresu ówczesnej konkretnej walki politycznej, nie próbuje czytelnikowi wyjaśnić, dlaczego ów „postępowy“ ideolog burżuazyjny, antyfeudalny, reprezentujący „wzloty postępowe“ burżuazji, przez całe życie związany jest politycznie właśnie z czartoryszczyzną i pełni w tym stronnictwie odpowiedzialne ideologiczne funkcje³¹. Sprawa wyjaśniłaby się, gdyby autor zadał sobie trud zanalizowania, choćby poprzez próbki treściowe, tak bogatej ideologicznej i politycznej publicystyki tego obozu, klasowej treści tego stronnictwa i jego miejsca w dokonywających się procesach kształtowania się nowego społeczeństwa kapitalistycznego.

Czartoryszczyzna przeciwstawiała właśnie politycznemu programowi rewolucji burżuazyjnej w oparciu o masy chłopskie i drobnomieszczańskie — program liberalno-burżuazyjny, tj. na gruncie polskim program pruskiej drogi do kapitalizmu poprzez reformy ogórne, hasła likwidacji folwarku obszarniczego i nadzielenia ziemią „bezgruntowców“ — zachowanie folwarku z przejściem na kapitalistyczne formy produkcji, ale z utrzymaniem feudalnego prawa do ziemi, hasła zaś walki klasowej przeciwstawiała solidaryzm społeczny w oparciu o sojusz obszarniczo-burżuazyjny i reformizm, taki właśnie, jakiego apologią jest cała historiografia Hoffmana³². Obóz ten nie reprezentował bynajmniej ideologii nienaruszalności ustroju feudalnego, nie głosił apologii Polski szlacheckiej, pozostawiając ten program rzewuszczyźnie — topniejącemu obozowi bezwzględnie szlacheckiego konserwatyzmu.

Nie jest przypadkiem, że w bogatej publicystyce poświęconej sprawie chłopskiej lat pięćdziesiątych i początku sześćdziesiątych całkowicie odosobnione są głosy za utrzymaniem pańszczyzny, za nietykalnością stosunków feudalnych³³. Publicystyka Czartoryszczyzny wysuwała hasła reformy stosunków społecznych, występowała często przeciwko pańszczyźnie, zdobywała się na akcenty „antyfeudalne“. Nie brak w niej zrozumienia dla nowych, kapitalistycznych form gospodarowania i dla burżuazji jako podstawowej klasy nowego kapitalistycznego społeczeństwa. Jej program w kwestii agrarnej ewoluuje do pewnych oczywiście nieprzekraczalnych granic pod naciskiem ruchu rewolucyjnego. Zawsze też nosi wyraźne piętno demagogii³⁴. Mamy tu do czynienia z liberalno-burżuazyjnym programem, którego faktycznie reakcyjną rolę w sposób

³¹ Hoffman bez przerwy w ciągu kilkudziesięciu lat związany jest nie tylko ze stronnictwem, ale z osobą Czartoryskiego, pełniąc przy nim odpowiedzialne funkcje. W 1831 r. jest kierownikiem prasy i propagandy przy Czartoryskim jako szefie rządu; na emigracji jest członkiem „rady rodzinnej księcia“, jest redaktorem i współpracownikiem czasopism ideologicznych tego obozu; w 1848 r. jako przedstawiciel dyplomatyczny Czartoryskiego przebywa w Dreźnie; jest członkiem Czartoryskiego do specjalnych poruczeń, ilekroć trzeba zaangażować pióro do rozgrywek dyplomatycznych; szczególnie korzysta Czartoryski z jego usług w okresie wojny krymskiej. Ob. M. Handelman, Adam Czartoryski, t. I, s. 182, t. II, s. 271 i 360, t. III, cz. I, s. 226, 227, 377, 379.

³² S. Kieniewicz, Sprawa chłopska w powstaniu styczniowym (korzystałam z maszynopisu udzielonego mi łaskawie przez autora).

³³ Handelman tak określa stanowisko Hoffmana w sprawie chłopskiej: był on za „uchyleniem niewoli i pańszczyzny włościan, lecz bez uszczuplenia interesów i praw politycznych i gospodarczych większej i średniej własności ziemskiej“. M. Handelman, Adam Czartoryski, t. I, s. 209.

³⁴ O obliczu ideologicznym obozu reakcyjnego zarówno rzewuszczyzny, jak i nurtu liberalno-burżuazyjnego, reprezentowanego przez czartoryszczyznę ob. Br. Baczko, W sprawie etapów rozwoju polskiej postępowej przedmarksistowskiej myśli filozoficznej i społecznej XIX wieku, „Myśl Filozoficzna“, nr 2, 1953, szczególnie s. 263, 268.

klasyczny na przestrzeni całego okresu walki o burżuazyjne i burżuazyjno-demokratyczne przeobrażenia w Rosji analizował Lenin w licznych swoich pracach. Analogia jest tu uderzająca. Czartoryszczyzna, skupiająca obszarników, zainteresowanych w ograniczonych przemianach burżuazyjnych, oraz burżazję przestraszoną plebejskimi ruchami chłopskimi i pospólstwa miejskiego, w których nie brak udziału proletariatu, reprezentuje solidarystyczną liberalno-burżuazyjną „reakcyjną utopię“ społeczną, „będącą przykrywką dla ugody pomiędzy nowymi i starymi eksploatatorami“³⁵. Toteż publicystyka Towarzystwa Demokratycznego i Gromad a także i ideologowie demokratyczno-rewolucyjni w kraju walczą przede wszystkim z liberalno-burżuazyjnym programem społecznym i politycznym czartoryszczyzny, z faktycznie propagowaną przez nią symbiozą feudalizmu z kapitalizmem, z reakcyjnym solidaryzmem społecznym, z nienawiścią do rewolucji i mas ludowych, z oportunistem w programie walki narodowo-wyzwoleńczej.

Ten liberalno-burżuazyjny charakter czartoryszczyzny i jej przymierze z burżazją dostrzegali doskonale współcześni z obozu demokratycznego. Dostrzegali oni z pełnym realizmem i ostrością polityczną charakter sojuszu burżazji i obszarnictwa jako siły antyludowej, demaskowali manewr polityczny obozu liberalno-obszarniczego, polegający na wysuwaniu burżazji jako „spójnika“ między arystokracją a ludem, manewr przystosowany do przemian, jakie zaszły w Europie w hierarchii klas³⁶.

Dla ilustracji warto przytoczyć artykuł z lelewelowskiego brukselskiego pisma „Polacy na tułactwie“, analizujący programowy ideologiczny artykuł „Wiadomości historycznych i literackich“, pisma reprezentującego opinię polityczną czartoryszczyzny.

„Wiadomości historyczne i literackie“ drugi punkt swej wiary politycznej wyłożyły. Pierwszym i głównym jest katolicyzm, tym drugim... jest stan trzeci (tiers-état). Dwie sprzeczności, najwięcej oddalone są godłem tych oryginalnych reformatorów. ... Dzisiejsi na dobę mnichy schodzą do kramów, do handlu, w kupców chcą wmówić, że są stworzeni do panowania świata, na spójnika arystokracji z ludem (wszystkie podkreślenia moje — N. A.) ... Uważając, że postęp rozumu ludzkiego sztydzi z urodzenia, z herbów, z godności z krwią nabytych, nie opiera się jemu — i owszem schlebiają, abnegują przeszłość, szlachectwo, wyrzekają się swej historii, udają reformatorów (nieomal motto do syntezy historycznej Hoffmana), wszystko to przez brak odwagi, przez zwątpienie o swych siłach. W rzeczy zaś samej myśl ich jedyna jest, nie przemocą, bo trudno, lecz handlem, przemysłem ciągnąć zyski z pracy ludowej i z bogactw przywłaszczonych szlachty. Widząc szlachcic, że jego żądze, próżnowania wśród rozkoszy, mogą cierpieć w wieku rozjaśnienia,

³⁵ W. Lenin, Dwie utopie, Socziniennija t. 18, wyd. IV, s. 326, 330.

³⁶ Trudno się oprzeć pokusie przytoczenia metafory, jaką posługiwał się polski obóz burżuazyjno-obszarniczy i jaka miała symbolizować stosunki między poszczególnymi klasami w ujęciu przystosowanym do nowych warunków społeczno-ekonomicznych: „We wszelkim państwie szlachectwo jest arterią, lud żyłą, stan trzeci sercem. W nim dwa żywioły wchodzące w skład narodu jedną się i godzą; doń wnosi pierwiastek ludowy posiłą ożywczą i uszlachcenie, weń wpływają wszystkie światła, w nim zestrzeliwiają się wszystkie talenta, wszystkie zachowawcze cnoty. w nim praca otrzymuje nagrodę“. Cyt. w piśmie „Polacy na tułactwie“, t. I, cz. I, Bruksela 1838, s. 74 za „Wiadomościami historycznymi i literackimi“.

rzuca się w stan trzeci, z nim chce panować, z nim spekulować na ludzkość. Jezuitami są przez hypokryzję, do stanu trzeciego zstępują z potrzeby“. I dalej „...Rzucacie się do przemysłu, chcecie stać się stanem trzecim, a przez to nagrodzić sztucznie utratę swych przywilejów i przywłaszczeń, być bogatymi przez spekulację nie mogąc być przez przemoc, przesąd. To jest bodźcem, natchnieniem wszech niby cywilizującej niby liberalnej doktryny“³⁷.

Tak oto w piśmie „mistycznego“, „romantycznego“, „gloryfikującego“ przeszłość szlachecką Lelewela trafnie i precyzyjnie, pięknie i głęboko zanalizowany został i zdemaskowany rodzimy polski liberalizm, dobitnie pokazany został sens polityczno-społeczny sojuszu obszarniczoburżuazyjnego, którego początki sięgają epoki przedlistopadowej.

W świetle wyżej cytowanej współczesnej analizy liberalizmu nie dziwią awanse polityczne samego Czartoryskiego w stosunku do polskiej burżuazji. Czartoryski widzi w mieszczaństwie sojusznika swego obozu. Toteż kokietuje burżuazję oświadczeniami w rodzaju „Polska przez swe oswobodzenie powinna przynieść swobodę równą dla wszystkich bez wyjątku dzieci swoich, swobodę myślenia, pracowania, doskonalenia się, podnoszenia się w cnotach, bogactwach, znaczeniu politycznym i usługach dla ojczyzny“. Podkreśla znaczenie miast w organizmie narodowym, zachwyca się żywotnością gospodarczą burżuazji, która stanowi podstawę do „odzyskania“ przez nich „z nadmiarem straconej wziętości“³⁸.

Hoffman był ideologicznym szermierzem tak właśnie w swojej reakcyjnej treści politycznej scharakteryzowanego przez pismo lelewelowskie sojuszu. Być może, iż w tym sojuszu Hoffman był bardziej reprezentantem burżuazji niż obszarnictwa, być może, iż z tego powodu wprowadza wyraźnie pewne akcenty frazeologii burżuazyjnej do swojej historiografii. Szkoda, że prof. Serejski nie spróbował porównać historiografii Hoffmana z drugim programowym historykiem czartoryszczyzny, Karolem Sienkiewiczem; mogłoby to rzucić światło na możliwe pomiędzy nimi rozbieżności, odpowiadające dwom partnerom sojuszu. Nie zmienia to jednak ideologicznej funkcji jego historiografii, nie upoważnia do przeciwstawiania go czartoryszczyźnie jako postępowego ideologa liberalnoburżuazyjnego, który jakoby widział przed sobą jako głównego wroga konserwatyzm starszlachecki, a nie obóz rewolucyjnie antyfeudalny. Platforma polityczna Hoffmana i czartoryszczyzny jest ta sama, określona obiektywnie przez stosunek do podstawowego problemu epoki — do kwestii chłopskiej i do rewolucji socjalnej ówczesnego etapu historycznego. Bez znaczenia dla określenia właściwego sensu ideologii Hoffmana będzie tu cała frazeologia burżuazyjna, skomląca o miejsce w społeczeństwie dla burżuazji w przeszłości i teraźniejszości.

Tu dotykamy jeszcze jednego elementu fałszywej interpretacji Hoffmana jako ideologa. To stosunek prof. Serejskiego do ówczesnej burżuazji. Burżuazja traktowana jest ahistorycznie, jako klasa *ex definitione* postępową aż do wystąpienia zorganizowanego ruchu robotniczego. Stąd rozumowanie: Hoffman burżuazyjny = Hoffman postępowy.

³⁷ Polacy na tułactwie, t. I, cz. I, Bruksela 1838, s. 72, 73, 74.

³⁸ Cyt. za Handelsmanem, Adam Czartoryski t. I, s. 293.

Ta ahistoryczność w traktowaniu postępowości burżuazji nie ma w sobie nic z metody materializmu historycznego. Wystarczy przypomnieć pisma historyczne Marksa oraz jego artykuły pisane na gorąco podczas rewolucji 48 roku w Niemczech. Marks dał klasyczny przykład historycznego traktowania klasy, podejmując porównanie pomiędzy rolą burżuazji w rewolucjach angielskiej i francuskiej 1648 r. i 1789 r. a rolą burżuazji niemieckiej w 1848 r. Pokazywał w nich Marks kontrrewolucyjną, tchórzliwą burżuazję w sojuszu z zagrożonymi klasami feudalnymi. Burżuazja ta zdradziła burżuazyjną rewolucję, zanim się ona dokonała³⁹. Stała się ona reakcyjna przed wystąpieniem na widownię zorganizowanego ruchu robotniczego, pod wpływem żywiołowych ruchów mas ludowych i proletariatu miejskiego, skierowanych równocześnie przeciwko feudalizmowi i kapitalizmowi. Tym bardziej działo się tak w Polsce. Straszakiem był tu rewolucyjny ruch chłopski, rewolucyjna walka narodowo-wyzwoleńcza, z którą solidaryzowały się pierwsze kadry proletariatu fabrycznego w ośrodkach przemysłowych. Burżuazja polska — jej góra — miała za sobą parę dziesiątków lat kompromitacji politycznej i zaprawiania się do sojuszu z obszarnictwem na platformie politycznej liberalizmu. Była to specyficzność krajów na wschód od Elby, krajów „pruskiego kapitalizmu“.

Nie jest przypadkiem, że w pochodzących z omawianej epoki dokumentach ideologicznych odłamku demokratycznego wszystkich odcieni znajdujemy odbicie owego politycznego układu sił klasowych: nieufność, niechęć do burżuazji, traktowanie jej jako wroga politycznego. Historia politycznego reakcyjnienia burżuazji europejskiej pierwszej połowy XIX wieku była wielką szkołą polityczną dla obozu konsekwentnej rewolucji burżuazyjno-demokratycznej w Polsce. Dawała jej kryteria oceny postępowości czy też wsteczności własnej burżuazji. Wystarczy przeczytać „Kwestię przedwstępną“ Towarzystwa Demokratycznego, gdzie sekcje analizują siły społeczne, na których oprzeć się będzie mogła przyszła rewolucja, aby dostrzec ową negatywną z punktu widzenia politycznego ocenę burżuazji jako sojusznika w walce narodowo-wyzwoleńczej, połączonej z „rewolucją socjalną“⁴⁰. Niewątpliwie odbiciem politycznego oblicza burżuazji polskiej było zdanie Krępowieckiego: „Nie w stanie miejskim spoczywa siła narodu. Owszem, biada krajowi, gdzie on przewagę weźmie — jest to rodzaj amfibii. U niego centralizacja jest w banku, ojczyzna w domu, chwała w szkatule“⁴¹.

Nie brak wyrazów rozczarowania do burżuazji jako sojusznika w rewolucji. Historia rewolucji francuskiej, widziana z wnikliwością właściwą ówczesnym rewolucjonistom i demokratom polskim, miała służyć jako wskazówka polityczna.

„Rewolucje francuskie najlepszym są przykładem dumy stanu trzeciego, ponizyli to, co było nad nimi, zdeptali lud, którego krwią i poświęceniem przyszli do panowania. Szlacheckie i księżę przywileje przywłaszczyli sobie, liczącym masom żadnej nie przynieśli ulgi. Zdeptali oitarz i prawo, a natomiast wzniesli swój rząd nazwany monarchią konstytucyjną... W rewolucji 1789 roku stan trzeci łączył się z ludem i przywdział jakobińską czapkę

³⁹ K. Marks, Burżuazja i kontrrewolucja, Dzieła wybrane, t. I, s. 64—65.

⁴⁰ Tow. Dem. Polskie. Rozbiór kwestii polityczno-socjalnych. Kwestia przedwstępna, Poitiers 1838, por. s. 49—55.

⁴¹ „Postęp“, Biblioteka Narodowa, Arch. 2446, nr z dn. 29. 7. 1834.

dla pokonania szlachty i duchowieństwa, łączył się ze szlachtą dla pokonania śmiało po swe należności sięgającego ludu...“

I oto wnioski z tych doświadczeń dla Polski: „Niech opatrność uchowa Polskę na zawsze od stanu trzeciego, od tej arystokracji pieniężnej... Nie, nie chcemy tego nieszczęśliwego spójnika, jak go nazywa dziennik faryzeuszów; tej najniebezpieczniejszej zawady, jaka jest na placu bitwy wśród dwóch odpychających sił: przywłaszczeń i prawa“. I dalej „...gdy lud objaśniony i niecierpliwý za broń chwyta — stan trzeci używa sił mnogich władzy uciskającej, łączy się z siłą przywłaszczenia przeciwko prawu i sprawiedliwości; ten spójnik, ten łącznik odskakujący od strony ubogiej domagającej się należności, przylepia się do szlachty i wśród chwili niebezpieczeństwa targuje się z nią o nowe dla siebie ustąpienia, grożąc opuszczeniem, przystąpieniem do ludu“⁴².

Jakiej wymowy nabiera ta dana przez polskiego demokratycznego publicystę emigracyjnego charakterystyka burżuazji w świetle mistrzowsko scharakteryzowanej przez Marksa burżuazji pruskiej 1848 r. „Burżuazja pruska nie była jak burżuazja francuska z 1789 r. klasą reprezentującą całe nowoczesne społeczeństwo wobec przedstawicieli społeczeństwa starego, królestwa i szlachty. Spadła ona do rzędu swego rodzaju stanu..., z góry skłonna do zdrady ludu i do kompromisu z ukoronowanym przedstawicielem starego społeczeństwa; reprezentująca interesy nie nowego społeczeństwa przeciw starymu, tylko odnowione interesy w łonie przestarzałego społeczeństwa... bez wiary w siebie, bez wiary w lud, warcząca przeciw góróm, drżąca przed dolami... rewolucyjna wobec konserwatystów, konserwatywna wobec rewolucjonistów...“⁴³. Jakżeż użyteczny jest ten portret, namalowany przez Marksa, dla zrozumienia politycznego charakteru burżuazji polskiej poł. XIX w.

Realny układ sił klasowych sprawiał, że obóz demokratyczny nie widział politycznej korzyści we wzmocnieniu burżuazji, w wyodrębnieniu jej jako sojusznika reformistycznego obszarnictwa. Jakżeż wiele dają do myślenia o dynamice procesów przejścia od feudalizmu do kapitalizmu w Polsce i o ich swoistości, wyjaśnienia Jana Nepomucena Janowskiego, dlaczego Centralizacja Towarzystwa Demokratycznego nie wydrukowała IV części „Prawd żywotnych“ Henryka Kamieńskiego i dlaczego dokonała zmian w jego „Katechizmie demokratycznym“:

„Mogłaż ona — pytam się — bez naruszenia w swojej propagandzie jedności myśli, bez której nie byłoby następnie jedności w działaniu ogłaszać zapatrywania wręcz przeciwne swoim i Towarzystwa zasadom? ... O tworzeniu w Polsce mieszczaństwa nie mogą myśleć wyznawcy demokracji, która nie zna żadnych stanów ni przywilejów. O tym mogą myśleć tylko... ludzie przeciwni demokracji, jakim był w Poznańskim znany zresztą i zasłużony patriota prowincjonalny Karol Marcinkowski“⁴⁴.

Dalekowzroczni ideolodzy rewolucyjno-demokratyczni, a nawet „półśrodkowcy“ z Towarzystwa Demokratycznego wyciągali, jak widzieliśmy, naukę aktualno-polityczną dla Polski z doświadczeń rodzenia się i kształtowania bur-

⁴² „Polacy na tułactwie“, t. I, cz. I, Bruksela 1838, s. 72.

⁴³ K. Marks, Burżuazja i kontrrewolucja, Dzieła Wybrane, t. I, s. 65—67.

⁴⁴ J. Janowski, Z powodu wspomnień o Henryku Kamieńskim przez W. K., Rps Bibl. Jagiel. nr 3683 (18. XII. 1876).

żuazyjnego społeczeństwa we Francji, w Anglii, w Ameryce, w Niemczech. Historia i ostre widzenie układu sił klasowych i kierunku walki klasowej w Polsce dostarczyły im dobrych, niezawodnych kryteriów do rozpoznania ugodowości własnej burżuazji. Widziano w niej „zawadę“ „na placu bitwy“, tj. w walce o likwidację własności feudalnej. Czyżby to była diagnoza zabarwiona „romantyzmem“, „mistycyzmem“, „gloryfikacją“ instytucji feudalnych, które to cechy przypisuje prof. Serejski historykom nurtu demokratycznego?

Wręcz przeciwnie — uderza głęboki realizm tej diagnozy, konkretność widzenia specyficznej w danym okresie sytuacji polityczno-społecznej, wyznaczającej takie a nie inne miejsce burżuazji w dokonywającym się procesie rozkładu feudalizmu i w walce o „amerykańską“ drogę do kapitalizmu. Stosowali tu ideolodzy demokratyczni także zasadę „okcydentalizmu“, wyciągali uogólnienia historyczne z roli burżuazji w burżuazyjnej rewolucji i w okresach porewolucyjnych w Europie; był to oczywista okcydentalizm zasadniczo różny od „okcydentalizmu“ Hoffmana.

Historia miała w pełni potwierdzić ów pesymizm całego polskiego obozu rewolucyjnego i demokratycznego w stosunku do burżuazji. Zarówno w rewolucji krakowskiej 1846 r., jak i w 1848 r. we wszystkich zaborach, jak wreszcie w powstaniu styczniowym burżuazja znalazła się w obozie zdrady ruchu narodowo-wyzwoleńczego i rewolucyjnego. W niej miał poparcie dla swego zamachu na rząd rewolucyjny Wiszniewski w Krakowie; Kronenberg i „milenjerzy“ byli filią burżuazyjną „białych“ i pozostawali w stałych stosunkach z ekspozyturą czartoryszczyzny na kraj. Mimo fragmentaryczności naszej wiedzy w zakresie historii burżuazji w Polsce XIX wieku potrafimy określić postawę polityczną burżuazji lat trzydziestych—sześćdziesiątych w Polsce, owych lat walki o treść i zasięg przemian antyfeudalnych⁴⁵.

Nasuwa się tu pytanie, czy mógł autor studium o Hoffmanie dać udaną próbę marksistowskiej analizy historiografii Hoffmana, jeśli umieścił go poza epoką, która go tłumaczy, która go jako ideologa ukształtowała w walce z nurtem rewolucyjno-demokratycznym, w walce ze szkołą historyczną tego nurtu, lokując go w bliżej nieokreślonej epoce „dojrzałego kapitalizmu“, jeśli dał z gruntu fałszywą wykładnię czartoryszczyzny i w związku z tym liberalizmu polskiego lat trzydziestych do sześćdziesiątych, traktując liberalizm jako nurt postępowy, jako ideologię „mającej postępowe wzloty“ burżuazji, jako nurt rzekomo konsekwentnie antyfeudalny, odmienny od czartoryszczyzny? Nie mogło nie przynieść błędnych rozwiązań abstrakcyjne operowanie przez autora swoistym okcydentalizmem, czyniącym z Hoffmana na terenie polskim ideologa etapu ideologii burżuazji francuskiej okresu Restauracji, mimo całej odmienności podstawowych konfliktów epoki i odmienności dokonywających się procesów. Autor „uprowadził“ niejako Hoffmana z pola walki, na której się znajdował, uzyskując w ten sposób możliwość pominięcia jego wrogości wobec nurtu demokratyczno-rewolucyjnego w interpretacji jego ideologii i historiografii. Pozwoliło to autorowi, jak widzieliśmy z części referującej wnioski studium, przedstawić Hoffmana jako konsekwentnego ideologa burżuazyjnego, zwróco-

⁴⁵ Rzecz jasna, że szczegółowe studia historyczne będą się musiały zająć wewnętrznym zróżnicowaniem burżuazji, także politycznym. Obraz może wypadnie wtedy nie tak jednolicie, przypuszczam jednak, że zarysowana tu charakterystyka burżuazji polskiej XIX w. zachowa swój walor.

nego nie ku walce z nurtem antyfeudalnym, ale ku walce z instytucjami feudalnymi, jako ideologa, który w swym antyfeudalizmie „wyprowadził swoją epokę“ i był przez tę epokę niezrozumiany.

*
*
*

Fałszywe i dowolne przesłanki historyczne w określaniu ideologicznych punktów wyjścia Hoffmana, zgubienie zasadniczej linii walki klasowej epoki, która zrodziła historiozofię zarówno Lelewela, jak i Hoffmana, nieuwzględnienie dynamiki kształtowania się w Polsce nowej formacji sprawiły, że prof. Serejski utracił narzędzia badawcze, których potrzebę widział na początku pracy jako warunek marksistowskiej interpretacji historiografii Hoffmana. Pozostała mu droga interpretacji „obiektywistycznej“, dowolnej, nie opartej na obiektywnych kryteriach oceny, droga rozbicia historiografii Hoffmana na „elementy“, oceniane formalnie same w sobie w jakiejś abstrakcyjnej płaszczyźnie już bez żadnych wyznaczników ideologicznych o obiektywnym walorze. W rezultacie posługuje się autor „zewnętrznymi zjawiskami przebłyskującymi na powierzchni“, a nie dociera do istoty zjawisk⁴⁶. Dlatego dochodzi autor mimo najlepszych intencji badawczych do apologii liberalizmu i liberalistycznej historiozofii. Dlatego z zupełną swobodą może pasować Hoffmana na historyografa antyfeudalnego i uważać, iż osiągnął on wyższy etap w stosunku do historycznej szkoły nurtu demokratycznego.

Uderzająca jest bezradność autora w charakterystyce historiografii Hoffmana. Wyraża się ona w tym, że często prosty opis elementów tej historiografii zastępuje w studium jej analizę ideologiczną i poznawczą jako całości. Trzeba stwierdzić z żalem, że prof. Serejski ogromnie uprościł także i tę, zdawałoby się, podstawową część swojej pracy.

Każdy z podstawowych elementów historiografii Hoffmana ma swoją bezpośrednią polityczną genezę, bezpośrednią użyteczność w walce liberalizmu przeciwko ideologii demokratycznej i przeciwko rewolucyjnemu demokratyzmowi. Jest to wyznacznik zarówno problematyki, jak i rozwiązań, a równocześnie ubóstwa teoretycznego Hoffmana jako historyka. Jako historyk oddany czartoryszczyźnie, nie potrafi Hoffman przełamać zakłętej granicy politycznej w swoich koncepcjach historycznych, które czynią jego prace jałowymi, ubogimi, jak najdalszymi od pasji odkrywczej, od tego zmagania się o wykrycie zasad prawidłowości dziejów, o uchwycenie głównej linii postępu dziejowego, które pozwoliły Lelewelowi i Dembowskiemu, Krępowieckiemu i Worcellowi zbliżyć się tak daleko, jak to umożliwiał ówczesny historyczny etap rozwoju społecznego, etap przedproletariacki, do dialektyki, do niektórych istotnych prawd materializmu historycznego. Tutaj znajdujemy nowatorskie spojrzenie na dzieje Polski jako na historię narodu i mas ludowych, tu znajdujemy genialne intuicje dotyczące kształtowania się przywileju feudalnego, rozwarstwienia stanowego, historii warstwy chłopskiej, tu znajdujemy tak bogatą problematykę historii kultury narodowej. Czymże jest wobec tych osiągnięć, na które pracował cały nurt antyfeudalny od czasów Oświecenia, który dla walki politycznej potrzebował rozumienia procesu dziejowego, ów reklamowany przez autora „ewolucjonizm“ Hoffmana i zasada „prawidłowości dziejów“ stosowana ściśle

⁴⁶ Na skutki takiej metody wskazuje J. Stalin w „Ekonomicznych problemach socjalizmu w ZSRR“, Warszawa 1952, s. 36—37.

na miarę potrzeb oportunistycznego politycznego i skutecznej walki z rewolucyjnym nurtem demokratycznym?

Dla zrozumienia politycznej treści historiografii Hoffmana wystarczy zanalizować jej główne elementy: rolę monarchizmu, rolę feudalizmu w dziejach Polski oraz „okcydentalizm“ jako rzekomy wyraz „prawidłowości“ dziejów, którą operuje Hoffman.

Zacznijmy od monarchizmu. Jest to wątek, który odgrywa centralną rolę, który jest niemal osią organizacyjną historiozoficznych koncepcji Hoffmana.

Trzeba przyznać w pełni rację Handelmanowi, do którego kompetencji w ocenie zasług Hoffmana jako oficjalnego historyka czartoryszczyzny można mieć zaufanie — gdy główny sens historiografii Hoffmana widział w jego próbie podbudowania idei monarchizmu tradycją historyczną. Píše Handelman o Hoffmanie, iż chciał nawrotu do „odwiecznej, monarchicznej, mocnej a mądrej władzy“. „W przeciwstawieniu do lelewelowskiej formuły o pierwotnej równości Słowian polskich, o utraconym obywatelstwie kmiecia polskiego postawił on tezę o początkowym sprawiedliwym monarchizmie polskim“. Hoffman — pisze Handelman — był autorem teorii o pierwotności i znakomitych zasługach monarchizmu polskiego, wspartego o kościół, o katolicyzm przeszłości⁴⁷.

Ówczesna walka ideologiczna wyjaśnia w pełni, dlaczego trzonem historiografii Hoffmana są zagadnienia ustrojowo-polityczne. „Obraz rządu prawodawstwa w dawnej Polsce“, a przede wszystkim „Historia reform politycznych w dawnej Polsce“ są szukaniem dowodów na tradycje monarchizmu, na tradycje odgórnych reform państwowych, jako podstawowego czynnika kształtującego dzieje.

Ów wybijający się motyw historiografii Hoffmana — spojrzenie na dzieje Polski z punktu widzenia instytucji silnej władzy państwowej — nie jest bynajmniej problemem wąskoustrojowym. Całkowicie można zaakceptować tezę prof. Serejskiego, że w monarchizmie Hoffmana wybija się na plan pierwszy jego treść klasowa, jego reformizm. Rzeczywiście, monarchizm ten jest tylko odbiciem w dziedzinie ustrojowo-państwowej całej doktryny politycznej, całego systemu polityczno-społecznego kontrrewolucyjnej burżuazji i arystokracji feudalnej. Niesposób ani republikanizmu, ani monarchizmu rozpatrywać dla lat trzydziestych — sześćdziesiątych XIX wieku poza główną treścią polityczną tej epoki, tj. poza walką o rewolucję burżuazyjno-demokratyczną. Hoffmannowska apologia monarchii konstytucyjnej jako *panaceum* na rozwiązywanie wszystkich zapalnych problemów socjalnych na drodze odgórnego reformizmu była niezawodnym, zdawałoby się, wskaźnikiem dla określenia klasowej treści jego historiografii. Historiografia ta służyła uzasadnieniu wyznania wiary czartoryszczyzny, krótko w ten sposób ujętej w jej organie ideologicznym: „Nikt się reformie społecznej nie opiera, ale naszym przekonaniem, naturalnym sędzią między ludem robotczym a szlachtą jedynie tylko może być król“⁴⁸.

Helmanan lapidarnie określił treść polityczną propagowanej przez czartoryszczyzną monarchii konstytucyjnej, przeciwstawianej demokracji. Pisał on: „Jeśli szczerze pragniecie dobra kraju, stawajcie pod chorągiew demokracji. Jest to myśl Polski. Myśl, jaką Czartoryski wyobraża — nigdy polską nie była.

⁴⁷ M. Handelman, Adam Czartoryski, t. I, s. 211 i 235—36.

⁴⁸ „Trzeci Maj“, 8. II. 1840.

To myśl cudzoziemska. Ona sobie roi rojalizm, a obok niego izbę parów dziedziczną dla magnatów, oddzielne stany dla szlachty i mieszczan, opiekę prawa, a najwięcej czynsze dla chłopów, jałmużny towarzystw dobroczynności dla biednych, a dla zauszników szambelaństwa i kamerjunkerstwa⁴⁹.

Na punkcie demaskowania treści klasowej monarchii konstytucyjnej zgodny był cały obóz demokratyczny — od Towarzystwa Demokratycznego do rewolucyjnych demokratów. Nie przypadkowo w „Kilku myślach o eklektyzmie“ monarchia konstytucyjna jest dla Dembowskiego „politycznym urzeczywistnieniem eklektyzmu“, uosobieniem politycznego *juste-milieu*, którego funkcją było hamowanie postępu.

Postulat monarchii konstytucyjnej jako ustroju przyszłej Polski był wyrazem nie tylko burżuazyjno-obszarniczej ideologii czartoryszczyzny, ale był także integralną częścią politycznej koncepcji tego obozu uzyskania niepodległości w oparciu o rządy, nie o ludy. Apologia monarchii konstytucyjnej, podbudowana dowodem, że była ona w Polsce instytucją historyczną, miała zapewnić Polsce zaufanie rządów europejskich.

„W powstaniu naszym byłem za Rzeczpospolitą, byłem za reformą socjalną — pisał Szaniecki — lecz wtenczas mieliśmy już byt, chodziło tylko o jego utrzymanie i rozszerzenie. Czyżby nas dziś przepuszczono przez Europę z Rzeczpospolitą w rękę? Czy bylibyśmy dość mocni wbrew ich, Europy, uznaniu zaprowadzić i utrzymać Rzeczpospolitą wśród absolutyzmu i nawet konstytucyjnego monarchizmu?⁵⁰ Oto głos reprezentanta „realizmu politycznego“, któremu służył Hoffman swą historiografią. Pisał Heltman o Czartoryskim:

„...król de facto postawiony na bruku paryskim, przychodzi zapewnić gabinety, że Polska nie jest to uosobiona rewolucja grożąca ich tronom, ale powolna służebniczka monarchicznej idei, że on, niedołężny starzec, idąc za dawnym przykładem we Francji, potrafi stłumić, ukrócić, więcej nawet, zniszczyć do szczytu burzliwe jej (Polski) żywioły i rewolucyjne instynkta...“⁵¹.

Nie przypadkowo okcydentalizm Hoffmana znalazł zastosowanie właśnie w odniesieniu do bardzo wyselekcjonowanych zjawisk i instytucji. Identyczność rozwoju Polski i Europy zachodniej w koncepcji Hoffmana to między innymi pewność, że „prawidłowość historyczna“ z fatalistyczną koniecznością pracuje na rzecz monarchii w Polsce, która przeprowadzi reformy socjalne ściśle na miarę aktualnych potrzeb burżuazji i obszarnictwa. Historiozofia Hoffmana miała uspokoić klasy posiadające polskie i obce, że Polska, mówiąc słowami Heltmana, „nie jest to uosobiona rewolucja“.

Toteż cała twórczość Hoffmana-historyka poświęcona jest takiej koncepcji historii ustroju Polski, która przy pomocy odpowiednio rozmieszczonych blasków i cieni modeluje historię Polski na wzór rzekomo historii Europy widzianej oczami czartoryszczyka. Tu tkwi źródło nie tylko ideologicznej reakcyjności

⁴⁹ W. Heltman, *Demokracja polska na emigracji*, s. 108.

⁵⁰ J. Szaniecki, *Korespondencja z Lelewelem*, s. 65, 66, list z dnia 9. VII. 1837 — ogłoszona przez St. Posnera w zbiorze pt. *Dola i niedola Jana Olrycha Szanieckiego*, Warszawa 1911.

⁵¹ „*Demokrata Polski*“, 8. III. 1844.

działa historycznego Hoffmana, ale i jego jałowości i ograniczoności poznawczej. Tu tkwi ograniczoność horyzontu w poszukiwaniu „prawidłowości“ rozwojowych Polski w ujęciu tego historyka.

Interpretacja tego zasadniczego elementu historiografii Hoffmana, dana w studium Serejskiego, jest najlepszym przykładem, jak omówiona wyżej błędność w rozumieniu klasowo-politycznych procesów epoki i fałszywe przyporządkowanie polityczne Hoffmana mści się w analizie ideologii.

Prof. Serejski dostrzega treść społeczną monarchicznej koncepcji Hoffmana, jego lęk przed masami ludowymi, ale ze stwierdzenia tego nie wyciąga konsekwencji. Tak jak i w politycznej ocenie liberalizmu Hoffmana — autor pasował go na ideologa „postępowej“ burżuazji w walce z obskurantyzmem starszłacheckim, mało już wówczas groźnym i zepchniętym na peryferie życia politycznego, tak samo tutaj monarchizm Hoffmana oświetla nie przy pomocy tego, co go zasadniczo określało, nie przy pomocy głównego frontu walki o drogę do kapitalizmu, ale poprzez sztuczne, abstrakcyjne petryfikowanie idei „Rzeczypospolitej szlacheckiej“, z którą rzekomo walczył Hoffman przy pomocy swojej monarchii konstytucyjnej, wzoru „nowoczesnego państwa burżuazyjnego“⁵². W oświetleniu autora studium monarchizm Hoffmana był postępowy, bo wiązał się z „reformizmem“, z postulowaniem przemian burżuazyjnych. Rzecz charakterystyczna, termin reformizm ma w ujęciu autora treść postępową, antyfeudalną, podczas gdy właśnie w odniesieniu do Hoffmana, rozpatrywanego w konkretnym kontekście sytuacji historycznej, pełne zastosowanie miałyby użycie terminu „reformizm“ w sensie potocznym, to jest w sensie politycznego oportunisty, ugodowości, z wydobyciem całej jego ówczesnej treści bojowo-antyrewolucyjnej. Dokonała się tu nieprzypadkowa „sublimacja“ reformizmu. Albowiem tylko w oparciu o nią możliwe było wyniesienie Hoffmana do roli postępowego ideologa.

Historiozofia Hoffmana była skierowana nie na walkę z rekwizytami politycznymi wewnątrz jednego obozu, niegroźnymi dla obszarniczo-burżuazyjnego liberalizmu, ale na walkę z tym, co było żywe, groźne dla przyszłości, co uderzało w stan posiadania klas propagujących monarchizm z jego nieszkodliwym reformizmem, zapobiegającym rewolucji burżuazyjno-demokratycznej. Na tym zasadzała się poważna rola ideologiczna, jaką odegrał Hoffman jako ideolog, antagonistą nurtu rewolucyjno-demokratycznego.

Ani sztuczne aktywowanie szlachty konserwatywnej jako głównego antagonisty Hoffmana, ani „sublimowany“ reformizm nie są w stanie zmienić jednoznacznej roli monarchizmu w koncepcji historycznej Hoffmana. Monarchia konstytucyjna zapewniała w ówczesnych warunkach nietykalność stanu posiadania obozu obszarniczo-burżuazyjnego oraz nietykalność władzy politycznej tych warstw.

⁵¹ Najjaskrawiej cały scharakteryzowany tutaj tok rozumowania ujęty jest w studium na str. 63. Uderza zupełny często brak dowodów w stosunku do stawianych twierdzeń. Autor, który stale tłumaczy Hoffmana i jego monarchizm głoszoną przez niego koncepcją walki ze starszłachecką ideologią, z ideą starszłacheckiej Rzeczypospolitej, nie czuje się w obowiązku udokumentowania aktualności i wagi w życiu politycznym i w dokonywających się procesach przemian tego nurtu. Anonimowość „antagonisty“ ideowego Hoffmana zachowana jest konsekwentnie w całym studium. Dziwny to partner, ani razu nie wspomniany przez Hoffmana, który przecież nie ukrywał swoich pasji politycznych.

„Postępowość“ Hoffmana autor osiąga przy pomocy jeszcze jednego zabiegu metodologicznego i historycznego nie do obronienia. Parokrotnie⁵³ popiera swoją tezę o postępowości Hoffmana stwierdzeniem, że treść polityczna zarówno jego monarchizmu, jak w ogóle jego reformizmu „godziła się z tradycjami postępowego obozu mieszczańsko-szlacheckiego z czasów Sejmu Czteroletniego“⁵⁴. „Monarchizm Hoffmana przypominał pod wielu względami stanowisko zajęte przez obóz postępowy w okresie Sejmu Czteroletniego“⁵⁵, pisze autor, parokrotnie wspominając o podobieństwie jego poglądów do poglądów Franciszka Salezego Jezierskiego. Z tych rzekomych podobieństw do niewątpliwie postępowej treści ideologii obozu reform epoki sejmku czteroletniego wyciąga prof. Serejski wniosek o niewątpliwiej postępowości Hoffmana.

Nietrudno dostrzec, że u podstaw takiego rozumowania leży ahistoryzm i operowanie czysto formalnymi porównaniami elementów ideologicznych (jeżeli dla uproszczenia rozumowania zgodzimy się na formalne podobieństwo tych porównywanych elementów). Dla poważnego traktowania bowiem takiego rozumowania trzeba by założyć, że w ciągu owych lat sześćdziesięciu do osiemdziesięciu, które upłynęły od pierwszego zrywu walki o poczynienie wyłomów w zmurszałym gmachu ustroju feudalnego Polski w końcu XVIII wieku, przy kiełkujących zaledwie pierwocinach kapitalizmu, nie zaszło nic nowego.

Tak jak niepodobna zrezygnować z wewnętrznej periodyzacji przy badaniu zjawisk bazy: etapów rozkładu formacji feudalnej i etapów kształtowania się nowej, kapitalistycznej formacji, tak niepodobna badać ideologii bez wewnętrznej periodyzacji, która pozwala uchwycić ideologię antyfeudalną w rozwoju, ze wszystkimi cechami swoistymi, odbijającymi etapy kryzysu feudalizmu i dojrzewania nowego ustroju społeczno-ekonomicznego. Ostrość i treść kwestii chłopskiej, czyli podstawowej kwestii w ideologii antyfeudalnej i węzłowej sprawy rewolucji burżuazyjnej, zmieniała się zasadniczo w różnych etapach walki antyfeudalnej w związku ze wzrastającymi sprzecznościami wewnątrz ustroju feudalnego. Gdy ideologowie Oświecenia, nawet radykalni, w gruncie rzeczy nie przekroczyli w konkretnych postulatach kołatajowskiej formuły „wolność osoby rolnika, własność gruntowa dziedzica“, koncentrując swój atak antyfeudalny na instytucji poddaństwa, formułą walki antyfeudalnej lat czterdziestych — sześćdziesiątych stał się atak na podstawę gospodarczą feudalizmu, na własność feudalną. Walka chłopów o prawo własności do ziemi, którą uprawiał, walka o likwidację folwarku obszarowego, o uczynienie z chłopów wolnego wytwórcy, to była nowa jakościowo treść ideologii antyfeudalnej i walki rewolucyjnej dalszego etapu rozkładu systemu feudalnego w Polsce.

Zmieniał się całokształt treści ideologicznych i układ sił politycznych. Co innego reprezentowało postępowość w epoce Oświecenia i w latach czterdziestych XIX wieku, co innego reprezentowało groźną politycznie dla mas ludowych reakcję. Zmieniały się wskaźniki rewolucyjności, postępowości i reakcyjności. Gdybyśmy więc nawet założyli sugerowane przez prof. Serejskiego podobieństwo reform głoszonych przez Hoffmana i ideologów Oświecenia, to podobieństwo to przemawiałoby — zważywszy procesy, które dokonały się w Polsce i Europie w ciągu przeszło pół wieku — na niekorzyść Hoffmana; nie mogłoby samo przez się być dowodem jego postępowości, wręcz przeciwnie.

⁵³ M. Serejski, Hoffman, s. 57, 62, 63, 64.

⁵⁴ Tamże, s. 63.

⁵⁵ Tamże, s. 57.

Bez przyjęcia tej zasady rozwojowej tracimy obiektywne narzędzie poznawcze w badaniu ideologii, zdani jesteśmy na jałowe porównywanie elementów. Jest to też podstawowa zasada prawidłowej analizy problemu „dziedziczenia“ ideologicznych treści postępowych po etapach wcześniejszych, oceny tego, czy rozstrzygnięcie zagadnień nowych, wysuniętych przez historię, odbywa się „w duchu tego dziedzictwa i bez wpadania z nim w sprzeczność“. Albowiem „strzec dziedzictwa to nie znaczy ograniczać się do dziedzictwa“ — pisał Lenin⁵⁶.

Czy jest „dziedzictwem“ po postępowych ideologach naszego Oświecenia — w wyżej przytoczonym rozumieniu leninowskim — treść społeczno-polityczna monarchii konstytucyjnej Hoffmana?

W świetle marksistowskiej metodologii badań ideologii nie da się obronić próba autora studium o Hoffmannie, uporczywie wykazująca powinowactwo pomiędzy jakoby postępową i „reformistyczną“ treścią monarchizmu Hoffmana a koncepcjami ustrojowymi postępowych ideologów Oświecenia.

Nie trudno dostrzec, że walka Staszica, Kołłątaja, Jezierskiego i całego stronnictwa reform o dziedziczność tronu, o wzmocnienie władzy wykonawczej, o zniesienie podstawowych instytucji „demokracji szlacheckiej“, na których opierało się panowanie oligarchii feudalnej, była tylko pierwszym etapem na drodze walki z feudalizmem w zakresie nadbudowy państwowej. Monarchia dziedziczna była dla tej pierwszej plejady naszych ideologów antyfeudalnych narzędziem złamania rządów feudalnych oligarchów. Była także, podobnie jak gdzie indziej na tym samym etapie rozwojowym, możliwością przełamania wyłączności stanu szlacheckiego, próbą wprowadzenia nowego stanu burżuazji, słowem była formą dla sojuszu szlachecko-mieszczańskiego, otwierającego wrota przemianom antyfeudalnym w szerszym rozumieniu. Istota funkcji politycznej owej monarchii była antyfeudalna. Mogła ona pchnąć Polskę na drogę przeobrażeń burżuazyjnych. Dlatego w tę walkę angażowali się ideologowie antyfeudalni, nawet tacy, którzy swoją ideologią przygotowywali grunt dla nurtu plebejskiego, jak np. Franciszek Jezierski. Czy znaczy to, że istniało jakiegokolwiek powinowactwo ideologiczne pomiędzy Franciszkiem Jezierskim a Hoffmannem? Trudno o bardziej krzyczący anachronizm. Franciszek Jezierski należy, razem ze swoją publicystyczną kampanią w sprawie monarchii dziedzicznej, do tego samego nurtu antyfeudalnego, którego kontynuatorami będą w XIX wieku ideologowie rewolucji agrarnej, czyli do nurtu przeciwnego temu, do którego należał Hoffman.

Warto tu zwrócić jeszcze uwagę na specyficzną treść, jaką ideologowie Oświecenia wiązali z walką o nową formę państwa, treść zawierającą już w zarodku dialektyczne jej rozwinięcie w niesłychanie krótkim czasie w republikanizm jakobiński u niektórych oczywiście z tych ideologów. Walka o nową formę państwa, mimo że przeoblała się ona w postać monarchii dziedzicznej, przepojona była treścią jak najściślej związaną z rewolucyjnym ładunkiem ideologicznego dorobku burżuazji francuskiej. Mówiono wiele o suwerenności narodu w duchu Rousseau'a i w duchu późniejszej praktyki jakobińskiej. Taka niewątpliwie potencjalna treść zawarta już była u Franciszka Jezierskiego, piszącego o „królu dla ludu“⁵⁷, gdy akceptował on wypadki francuskie i za to,

⁵⁶ W. Lenin. Jakiego dziedzictwa się wyrzekamy? *Dziela*, t. 2, s. 560, 562. Lenin w tym dziele daje metodologicznie nieocenione wskazówki dla marksistowskiej analizy ciągłości ideologicznej i ideologicznego dziedziczenia.

⁵⁷ Fr. S. Jezierski, *Niektóre wyrazy...*, s. 161.

że „króla Francji zmieniono na panującego nad ludźmi za pośrednictwem ich własnej woli“⁵⁸, a jego obraz króla ludowego, Piasta, dany w „Rzepisie“, pełen jest już treści plebejsko-antyfeudalnej. A przecież Jezierski nie miało zużyć atramentu na walkę z „republikanizmem“ magnacko-szlacheckim, w obronie dziedziczności tronu. Najlepszy to przykład złożonej i specyficznej treści ideologicznej walki o monarchię niosącą reformę, antyfeudalną, wtedy gdy rzeczywistym, realnym, pierwszoplanowym przeciwnikiem w tej walce był obóz szlachecko-magnacki, broniący zacięcie ustroju republikańsko-szlacheckiego przed dokonaniem jakichkolwiek wyłomów; wtedy gdy tak czy inaczej monarchię tę łączyło większe lub mniejsze powinowactwo z hasłami rewolucji burżuazji, wstrząsającymi podstawami ustrojowymi całej Europy.

Zmieniła się treść instytucji monarchii w okresie, gdy poświęcił jej swe pióro Hoffman; innego typu była treść reformizmu, którego miała być gwarantem. A co najważniejsze, zmienił się partner walki. Walczył bowiem Hoffman o monarchię nie przeciwko konserwatyzmowi szlachecko-magnackiemu, nie przeciwko starszlacheckiemu — jak chce prof. Serejski — republikanizmowi, ale przeciwko republikanizmowi o treści burżuazyjno-demokratycznej. I tylko w tym kontekście historycznym XIX wieku może być europyjski monarchizm Hoffmana. Funkcją bowiem tego monarchizmu było w Europie hamowanie demokratycznych konsekwencji rewolucji burżuazyjnej, było cementowanie sojuszu burżuazji i resztek warstw feudalnych; celem jego było przeciwstawianie się narastającej fali rewolucyjnej. Gdzież tu kontynuacja Oświecenia?

Wielką zdobyczą historiografii republikańskiej szkoły lelewelowskiej jest dostrzeżenie przejściowego, w bardzo ograniczonym stopniu postępowego charakteru monarchii dziedzicznej, którą zmuszeni byli posługiwać się ideologowie Oświecenia w konkretnych warunkach historycznych. Ów relatywizm historyczny był jednocześnie wielką pomocą w bieżącej walce ideologicznej: wykrywał perspektywę dalszego rozwoju. „Inne czasy, inne opinie“ — pisze Krępowiecki w uwagach nad Konstytucją 3 Maja. „Były czasy, kiedy złe od złego ratować musiało, kiedy interes osobisty królów wspierał najliczniejsze ogniwo społecznego łańcucha przeciw uciskowi oligarchów. Nieczysty pierwiastek nie mógł czystych wydać rezultatów. Straciwszy niepodległość baronowie poszli podpierać słupy tronu, który ich upokorzył, i w zbytku podłości szukali zabezpieczenia tej supremacji nad ludem pracującym, którą im królowie zostawić raczyli. Jest to dzisiejszy stan społeczny. I królowie, co wprzód rywalów swej władzy w panach widzieli, dziś tychże panów używają dla zabezpieczenia supremacji nad mnogimi pokoleniami. Jest to tak z wana równowaga stanów. Jest to ulubiona doktrynerów melodia“⁵⁹.

Zestawmy tę wypowiedź z wyżej cytowanymi sędziami współczesnych przedstawicieli ideologii demokratycznej o treści politycznej monarchizmu polskiego progagowanego przez czartoryszczyznę, a uzyskamy całkowitą pewność, że metodologicznie niedopuszczalne jest czynienie z Hoffmana kontynuatora naszych ideologów Oświecenia: stosowane przez autora formalne porównywanie wątków ideologicznych musi prowadzić do fałszywych wyników.

⁵⁸ Fr. S. Jezierski, *Ktoś piszący z Warszawy*, s. 11.

⁵⁹ „Postęp“, art. wstępny pt. *Narodowość*, 1834.

Uwagi powyższe odnoszą się nie tylko do zagadnienia monarchizmu Hoffmana. Nie można w ogóle widzieć linii ciągłej pomiędzy ideologami Oświecenia a Hoffmanem.

Za co ceni on Oświecenie i epokę reform Sejmu Czteroletniego, za co ceni Konstytucję 3 maja? Wystarczy tu krótka charakterystyka, aby stwierdzić, że Hoffman nie kontynuuje Oświecenia „w duchu tego dziedzictwa“, że użyjemy raz jeszcze słów Lenina. Odpowiednie partie „Historii reform w dawnej Polsce“ są tu źródłem wystarczającym. Odziera Hoffman Oświecenie z jego treści postępowej, rzecz by można rewolucyjnej w jego pasji antyfeudalnej, idealizując wszystko, co w nim było ograniczeniem, ugodą, minimalizmem w zakresie reform, tchórzostwem politycznym i polityczną klęską. Na próżno by w Hoffmanowskim bilansie Oświecenia szukać tej wielkiej pasji, jednocześnie burzycielskiej i nowatorskiej, cechującej ideologów Oświecenia, i tego głębokiego humanizmu, wybiegającego daleko poza postulowane reformy.

Rzecz by można, że Hoffman nawiązuje nie do treści ideologicznych Oświecenia, ale do klęski ideologów i obozu reform, do sytuacji politycznej, która nie pozwoliła dokonać się rewolucji burżuazyjnej i stworzyła ten wielki dystans pomiędzy ideologicznym rozmachem Oświecenia a ograniczonym zasięgiem przemian. Ten właśnie ograniczony zasięg przemian ówczesnych to właściwa genealogia historyczna dla platformy politycznej sojuszu burżuazyjno-obszarniczego obozu liberalnego XIX wieku. Urabianie w tym duchu tej genealogii jest między innymi zadaniem historiografii Hoffmana. Wystarczy chyba parę przykładów. Oto charakterystyczna dla czartoryszczyzny pochwała okresu poprzedzającego upadek państwa: „Zwodniczy aksjomat naszych czasów: *Italia fara da se*, nie odurzał jeszcze umysłu ludzi, pragnących jak najszczerzej oswobodzenia ojczyzny. Są położenia, w których cierpliwość należy także do cnót patriotycznych, tem trudniejszych, że polegają na zwycięstwie rozumu nad szlachetnymi, lecz nie rozważnymi popędami serca“⁶⁰ — pisze Hoffman. Nie trzeba dowodzić, że tak spreparowany historyczny przykład realizmu politycznego tamtych czasów to apologia platformy politycznej czartoryszczyzny i potępienie walki narodowo-wyzwoleńczej w oparciu o własne siły narodu, wyzwolone przez rewolucję socjalną.

Nie mniej znamienna jest ocena Konstytucji 3 maja. Konstytucję 3 maja ceni Hoffman dlatego, że „nie była rewolucją, ale reformą, nie była aktem gwałtu, zamachem stanu, ale aktem dobrowolnej między starymi a nowymi wyobrażeniami transakcji. Tam gdzie jest transakcja, nie masz zwycięzców ani zwyciężonych, wszystko się układa wzajemnymi ustępstwami“⁶¹. Jest to motto historyczne do całego programu ograniczonego reformizmu, opartego o solidaryzm klasowy, który konsekwentnie propagowała publicystyka czartoryszczyzny i którym przesiąknięta była historiografia Hoffmana.

Warto podkreślić jeszcze jeden aspekt stosunku Hoffmana do epoki Sejmu Czteroletniego i Konstytucji 3 maja. Jest to sugerowanie poprzez ocenę historyczną tego okresu, że przełom ustrojowy już się dokonał, że równouprawnienie stanów od dawna jest faktem. Słowem, że Konstytucja 3 maja stworzyła ustrojowe ramy dla odrodzonego państwa polskiego. Co więcej, że rozwiązała niemal kwestię chłopską. W takiej niewątpliwie intencji Hoffman pisze: „Nie było

⁶⁰ K. B. Hoffman, *Historia reform politycznych w dawnej Polsce*, s. 301.

⁶¹ Tamże, s. 312 i 313.

jednego w kraju żywołu, który by jej zarzucał (tzn. Konstytucji 3 maja), że daje za mało, prędzej by się znalazł taki, który by ją oskarżał, że daje za wiele... Chłop nie cedził artykułów ustawy, ale przeczuwając jej uczciwe cele, ochoczo chwycił za kosę"⁶². Oto jak się pocieszał liberalizm, że chłopu wystarczy „dobre intencje“ panów, aby go pozyskać dla sprawy narodowej. Nie przypadkowo też Hoffman podkreśla, że Konstytucja 3 maja „była dziełem dobrowolnym samego tylko uprzywilejowanego stanu“ i że tak „patriotycznej rezygnacji nie przedstawiają dzieje Europy ani jednego przykładu“⁶³. Dumny jest Hoffman, że Konstytucja 3 maja mogła posłużyć „za wzór wielu państwom uchodzącym za ucywilizowańsze, mianowicie niemieckim, które doczekały się konstytucji dopiero w kilkadziesiąt lat później“⁶⁴. To nawiązanie do konstytucji niemieckiej nie jest przypadkowe. Ideałem o pełnych walorach dla terażniejszości jest dla Hoffmana konstytucja złamanej rewolucji burżuazyjnej. To nic, że chwali Hoffman Staszica i Kołłątaja za ich program reform. Gdy Staszic czy Kołłądaj wołali o reformę — torowali drogę rewolucji. Gdy Hoffman powtarzał „to samo“ — walczył z rewolucją. Nie wyzyskał autor tak pociągającej możliwości jak przyjrzenie się oświeceniowej tradycji u ideologów nurtu demokratycznego, co pozwoliłoby mu zobaczyć oświeceniowe tradycje Hoffmana we właściwym świetle. Inaczej oni „dziedziczyli“ Oświecenie. Ceniąc wielki dorobek, wielkość myśli i burzycielską śmiałość luminarzy Oświecenia, ideologowie demokratyczni oceniali Oświecenie równocześnie z pełnym relatywizmem historycznym i z pełnym krytycyzmem w stosunku do jego ograniczoności. Można by niemal powiedzieć, że podejmowali piękną, głęboką refleksję Kołłątaja, wypowiedzianą przez niego we wstępie do „Prawa politycznego“. Dla podkreślenia ograniczoności zalecanego przez siebie projektu reform pisał: „Przyjdą następne po nas pokolenia i jeżeli to małe pismo czytać będą, rzekną: »Przecież w roku 1789 odważono się mówić za prawdą, lecz jak wówczas przesądom ulegać trzeba było, kiedy w nim niedość jeszcze śmiało przy prawdzie obstawano«. Ideologowie demokratyczni XIX wieku tę właśnie „prawdę“ podejmowali, aby ją rozwijać i realizować. Nie zachłystywali się Konstytucją 3 maja, ale przeciwnie, wydobywali całą jej ograniczoność szlachecką. Stwierdzano, że w niej „odwieczną niewolę nowym prawem uświęcono“⁶⁵. Lelewel nazwie ją pomnikiem „umiarkowania i koncesji“ i powie: „...konstytucja 1791 r. pod względem towarzyskości dostarcza nam nader ciemne strony, oczekiwania odległe, niepewne obietnice“⁶⁶.

Reasumując, wydaje się niewątpliwe — w przeciwieństwie do intencji prof. Serejskiego — że dokonana przez Hoffmana analiza treściowa sposobu „dziedziczenia“ Oświecenia i monarchizmu jakoby oświeceniowego jest jeszcze jednym dowodem reakcyjności, a nie postępowości tego historyka.

*
*
*

Warto by zatrzymać się na chwilę na jeszcze jednej „okcydentalnej prawdziwości“, która wybija się tematycznie w koncepcji historii Hoffmana. Wi-

⁶² Tamże, s. 314.

⁶³ Tamże, s. 313.

⁶⁴ Tamże, s. 310.

⁶⁵ „Demokrata Polski“ z 8. III. 1844.

⁶⁶ J. Lelewel, Trzy Konstytucje, Wybór Pism Historycznych, s. 292.

dzieliśmy na przykładzie monarchizmu, jak dalece politycznie uwarunkowany był wybór „okcydentalnych analogii“ historycznych, które użyteczne być mogły obszarniczo-burżuazyjnej ideologii i polityce w hamowaniu radykalnej rewolucji burżuazyjnej w Polsce. Użyteczność „prawidłowości“ monarchicznej wydaje się niewątpliwa.

Druga „prawidłowość“ i analogia z Zachodem, której Hoffman uporcezywie dowodzi we wszystkich swoich pracach, to istnienie feudalizmu w Polsce, nie różniącego się w swoim zasadniczym charakterze od feudalizmu zachodnio-europejskiego. Był to obok kontrowersji: monarchizm-republikanizm, inaczej mówiąc kontrowersji: regulująca rola państwa czy walka klas i rola mas jako trzon koncepcji historycznej — drugi zasadniczy element kontrowersji naukowej pomiędzy Hoffmanem a szkołą lelewelowską.

Jakiż cel mógł mieć historyk czartoryszczyzny w dowodzeniu z wielkim ładunkiem zawziętości polemicznej przeciwko szkole lelewelowskiej, że feudalizm w Polsce istniał, że był instytucją rodzimą, że był w historii Polski takim samym etapem rozwojowym, jak w historii innych narodów, że stanowił etap o dużych wartościach historycznych? I jak tłumaczy się fakt, że historiografia, której sensem był proces historyczny wytoczony klasie feudalnych eksploatatorów, w której na plan pierwszy wysuwała się historia przywileju feudalnego i antagonizmu klasowego pomiędzy szlachtą a poddanym chłopstwem, zaprzeczała istnieniu feudalizmu w Polsce jako rodzimego wytworu stosunków społecznych, wyznaczała feudalizmowi rolę marginesową w dziejach narodu polskiego?

I tutaj, podobnie jak w wypadku interpretacji monarchizmu i reformizmu w historiografii Hoffmana, kierować się trzeba zasadniczą polemiką polityczną pomiędzy orientacją liberalną a nurtem republikańsko-demokratycznym, albowiem polemika merytoryczna jest organicznie z tą pierwszą związana. Ujawnia ona, dlaczego Hoffmanowi tak bardzo zależy na udowodnieniu, że w Polsce istniał feudalizm typu zachodnio-europejskiego, dlaczego i w tym wypadku mamy do czynienia z reakcją na groźny sens ideologiczny historiografii republikańsko-demokratycznej. Podkreślić wypada i w tym wypadku, że prof. Serejski problemu tego nie wyjaśnił, właściwie zgubił go posługując się znów swoją magiczną formułką o obiektywnej, postępowej roli Hoffmana jako ideologa walczącego z konserwatyzmem starszlacheckim.

Jakie polityczno-ideologiczne konsekwencje wynikały dla Hoffmana z owej „prawidłowości“, w imię której stwierdzał istnienie feudalizmu w Polsce?

Po pierwsze, miało to być uderzenie w wypracowaną przez Lelewela tradycję demokracji w Polsce. Na tradycję tę składały się demokracja agrarna, czyli „gminowładztwo“ w okresie poprzedzającym utworzenie państwa, oraz „gminowładztwo szlacheckie“. Równość i wolność niegdyś panujące w stanie szlacheckim miały być według Lelewela niejako prototypem republikanizmu i demokracji, które były istotną treścią programu polityczno-społecznego nurtu demokratycznego. Tradycji republikanizmu w historiografii Lelewela przeciwstawiał Hoffman monarchizm, tradycji równości wewnątrz stanu szlacheckiego jako wzoru równości demokratycznej dla przyszłości przeciwstawiał tezę o feudalnym różnicowaniu szlachty, o drabinie feudalnej wewnątrz stanu szlacheckiego. Użyteczność więc „okcydentalizmu“ zastosowanego przez Hoffmana do stwierdzenia istnienia feudalizmu w Polsce przynosiła korzyść bezpośrednio.

Pozwalała na wniosek, który Hoffman tak sformułuje: „Zaprzeczam, że owa zawołana równość była u nas zasadą społeczeństwa, wyrazem idei wszechwładztwa ludu, zaprzeczam, aby w małej części narodu, to jest w szlachcie, panowała we wszystkich epokach“⁶⁷.

Charakterystyczne, co interesuje Hoffmana w sporze o feudalizm: wyłącznie dowód istnienia stosunków wasalnych i hierarchii feudalnej oraz dziedzicznych tytułów w Polsce (w tym zakresie robi Hoffman poszukiwania historyczne). Interesuje go wykazywanie nierówności między szlachtą niższą a wyższą, wiąże sankcje prawne, jakie otrzymała w XVII wieku, „równość szlachecka“, z „psującą się machiną państwa“. Feudalizm traktowany jest jako funkcja silnej lub słabej władzy monarchicznej. Artykuł Hoffmana „O równości szlacheckiej w dawnej Polsce“ ujawnia najdobitniej polityczne źródło tej kampanii naukowej o istnienie feudalizmu w Polsce, skoncentrowanej wokół zagadnień tak specyficznie dobranych. Nie ukrywa autor, że walczy z „dzisiejszymi utopiami republikańskimi“, które widzą w narodzie polskim „jakąś anomalie... jakieś osobliwe piętno w jego obyczajach, instytucjach, cywilizacji, a w szczególności jakąś dziewiczość demokratyczną“⁶⁸. Stąd pasja, z jaką piętnuje historyków demokratycznych jako „ludzi stronnictw“, usiłując kompromitować ze stanowiska rzekomo bezstronnego historyka ich mieszanie polityki do historii.

Stwierdźmy raz jeszcze: w zainteresowaniu feudalizmem u Hoffmana nie wchodzi w grę problemy podstawowe dla feudalizmu jako formacji. Nie zajmuje go ani kształtowanie się przywileju feudalnego, ani walka klasowa chłopstwa, ani ruchy chłopskie. Na plan pierwszy wysuwają się problemy wewnętrznej hierarchii szlachty, które miały dowieść, że historia Polski nie dostarcza żadnej tradycji wolności i równości demokratycznej. Zajmuje Hoffmana w feudalizmie stosunek między władzą monarchiczną a szlachtą i arystokracją i feudalizm jako „forma władzy“. Widać tu wyraźnie (rzadko w badaniu ideologii zdarzają się tak przejrzyste przypadki), jak walka klasowa narzuca problematykę historykowi, jak rygorystycznie określa jego horyzont badawczy, jak wartościuje wagę problemów z punktu widzenia potrzeb politycznych. Oficjalny historyk czartoryszczyzny dobierał celnie elementy swojej syntezy historycznej.

Jest rzeczą ciekawą, że Hoffman przy zacieśnianiu swego pola widzenia do zagadnień użytecznych dla czartoryszczyzny używa pojęcia feudalizm w szerokim rozumieniu. Tym bardziej uderzające jest owo zacieśnienie. Pisze Hoffman: „System feudalny nie ogranicza się... na samym stosunku między szlachtą a szlachtą, ale wpłynął jeszcze na stosunki między szlachtą a królem, między szlachtą a ludem“⁶⁹. Hoffmana jako historyka czartoryszczyzny interesują dwa pierwsze człony tej definicji, ostatni zaś człon, najistotniejszy, bo leżący u podstaw feudalizmu, a więc stosunki „między szlachtą a ludem“ stały się trzonem historiografii nurtu demokratycznego, zaprzeczającego istnieniu

⁶⁷ K. B. Hoffman, O równości szlacheckiej w dawnej Polsce, „Dziennik Narodowy“ nr 29 z 1841 r. Przedruk w aneksach do studium Serejskiego, s. 117.

⁶⁸ Tamże, s. 116.

⁶⁹ K. B. Hoffman, Obraz rządu i prawodawstwa dawnej Polski, „Przegląd Pożnański“, t. V, 1847, s. 296.

feudalizmu w Polsce! I ta historiografia, a nie historiografia Hoffmana jest antyfeudalna⁷⁰.

Na przykładzie tym widać najlepiej, do jak fałszywych z gruntu wniosków prowadzić musi formalna analiza historiografii. Konkretność historyczna i rozpatrywanie elementów wyłącznie w kontekście całości polityczno-ideologicznej i całości dzieła badanego autora, jest dyrektywą metodologiczną nieprzekraczalną. Nie wystarczyło bowiem w owej epoce, aby być historykiem antyfeudalnym, mówić w sposób ogólnikowy o przywilejach szlacheckich, o poddaństwie chłopów, należało to do frazeologii, którą czartoryszczyzna posługiwała się świadomie. Historiografia Hoffmana starannie omija badanie wielowiekowej krzywdy chłopów; Hoffman wprowadzając „feudalizm“ do dziejów Polski jest jak najdalszy od uczynienia z klasowego antagonizmu chłopско-szlacheckiego osi historiografii. Wręcz przeciwnie. Sprawę chłopską już w epoce najwcześniejszej wiąże Hoffman z monarchistycznym reformizmem. Ciągłe jest mowa o tym, że władza królewska jedynie mogła przeciwdziałać uciskowi chłopów, wszędzie bowiem królowie chłopów bronili⁷¹. Mamy tutaj rzutowanie na historię wyżej cytowanego credo politycznego czartoryszczyzny: „Nikt się reformie społecznej nie opiera, ale naszym przekonaniem, naturalnym sędzią między ludem roboczym i szlachtą jedynie tylko może być król“.

Badania nad „straconym obywatelstwem stanu kmieiego“ podejmie natomiast Lelewel i inni historycy nurtu demokratycznego, wysuwając na pierwszy plan syntezy historycznej walkę klasową chłopstwa i szlachty, wyznaczając masom ludowym główne miejsce w historii.

Warto zwrócić uwagę na jeden jeszcze aspekt kampanii historycznej Hoffmana o feudalizm. Jest to ta część w historiozofii Hoffmana, która jest związana już nie tylko z ideologią czartoryszczyzny, ale z potrzebami jej polityki na codzień, z demagogią, która musiała być jednym z narzędzi działania w tak zaognionej walce politycznej. Demagogia ta stroiła się w antyfeudalną maskę. Miała ona na celu skompromitowanie szlachty bynajmniej nie jako klasy eksploatatorów — tego dokonać była w stanie jedynie ideologia rewolucyjno-demokratyczna — ale jako części kadry ideologicznej i szeregowej organizacji konspiracyjnych i rewolucyjnych, stojących na gruncie zbrojnej walki wyzwolenczej, połączonej z rewolucją socjalną. Marks i Engels niejednokrotnie podkreślali rolę masy drobno-szlacheckiej i średniej szlachty, przeciwstawionej arystokracji w walce narodowo-wyzwolenczej na gruncie rewolucji agrarnej. Z wielką perfidią posługuje się Hoffman dla celów demagogicznych frazesem antyszlacheckim nie-dla walki z feudalizmem, ale dla poderwania politycznego kredytu tej części szlachty, która dała się pociągnąć przez demokratyczny ruch narodowo-wyzwolenczy. Stwierdza więc Hoffman, czerpiąc te zwroty wyraźnie z publicystyki demokratycznej, że „równość szlachty nie była... zamiłowaniem zasady, ale zamiłowaniem przywłaszczenia, zamiłowaniem własności łupów“⁷². Celny to manewr, posługujący się z nienawiści dla szlachty rewolucyjnej, a nie z nienawiści do szlachty jako klasy feudalnej, najbardziej dojrzałymi sformułowaniami ideologicznymi publicystyki rewolucyjno-demokra-

⁷⁰ Przy szczegółowym opracowywaniu tego zagadnienia trzeba by określić, w jakim rozumieniu używa Lelewel terminu „feudalizm“. Nie osłabiłoby to, lecz wzmocniło moje wnioski.

⁷¹ K. B. Hoffman, *Obraz rządu...*, „Przegląd Poznański“ t. V. 1847, s. 385 i nn.

⁷² K. B. Hoffman, *O równości szlacheckiej*, aneksy, s. 122.

tycznej⁷³. Jako manewr demaskował ten zwrot „Demokrata polski“ twierdząc, iż był użyty przez Hoffmana dla wbijania klina między lud i uboższą szlachtę⁷⁴.

Rzecz charakterystyczna, że jego polityczna niechęć do masy szlacheckiej, do ubogiej szlachty, przede wszystkim tej właśnie, która garnęła się do ruchu demokratyczno-rewolucyjnego, wiąże się u niego najściślej z sympatią dla arystokracji. We wszystkich swoich pracach Hoffman usiłuje stworzyć obszar, niekiedy ze swego stronnictwa jak najlepszą tradycję historyczną. Jako stały motyw powtarza się przeciwstawianie wspaniałomyślności arystokracji egoizmowi drobnej szlachty. „Wszędzie drobna szlachta bywa zaciętsza w przywilejach, aniżeli wyższa, droższym jest naturalnie przywilej ludziom ubogim, aniżeli bogatym, jeśli czytamy w dziejach naszych przykłady usamowolnienia chłopów, zawsze dobrodziejstwo to było dziełem magnatów“⁷⁵. Arystokracja to „tarcza wolności narodu“, która „działała w interesie porządku i dobra ojczyzny, nie prywaty“, „chcąc poskromić swawolę szlacheckiego gminu“. Stwierdza Hoffman: „Arystokracja jest przywilejem: brzydkim jak każdy przywilej, ale wolę już przywilej rządny niż przywilej anarchiczny; wolę przywilej co rządzi, niż przywilej co przeszkadza; pierwszy opóźnia wolność, ale ratuje kraj (podkr. moje — N. A.), drugi gubi kraj i uwiecznia niewolę“⁷⁶. Ta obrona zasług historycznych arystokracji to dość swoista cecha owej rzekomo postępowej burżuazyjnej historiografii.

Na elementy politycznego znaczenia feudalizmu w syntezie Hoffmana próbowałam zwrócić uwagę. Dla uwypuklenia tej roli jeszcze jedno spostrzeżenie. W pracach Hoffmana znajdujemy w gruncie rzeczy apologię feudalizmu, nie kolidującą z programem reform burżuazyjnych czartoryszczyzny, który nosił piętno symbiozy feudalizmu z kapitalizmem. Wskazuje ona natomiast na stopień dominacji ideologii szlachecko-arystokratycznej w sojuszu burżuazyjno-obszarniczym. Oto, jak widzi liczne zalety feudalizmu Hoffman⁷⁷: „Feudalizm podniósł znaczenie wolności osobistej człowieka (sic!), nie obywatel był wszystkim, a człowiek; rozwinął uczucie indywidualnej godności człowieka (sic!), wykształcił szlachetne przymioty, jako to odwagę, szczodrość, poświęcenie, a nade wszystko uczucie wierności, które „wiązało wyższych względem niższych“ i „otworzyło pole do uczuć bardzo szlachetnych i wspaniałomyślnych“. (podkr. moje —

⁷³ Wyżej cytowany zwrot Hoffmana sprawia wrażenie niemal parafrazy zwrotu użytego przez Krępowieckiego w artykule „Narodowość“ gdy pisze: „Można by powiedzieć, że szlachta była republikańską nie przez cnotę ale egoizm“. „Postęp“ 29. VII. 1834, s. 167.

⁷⁴ Mimo tej bezpośredniej wskazówki w publicystyce demokratycznej w odniesieniu do najwyraźniejszego w swej demagogii artykułu „O równości szlacheckiej w dawnej Polsce“, prof. Serejski stosuje stałą swoją metodę niewyciągania żadnych wniosków interpretacyjnych z konkretnej walki ideologicznej, jaką toczy Hoffman. Trudno nie przytoczyć charakterystycznego zdania ze strony 35. Mówiąc o tym artykule i zawartych w nim poglądach pisze: „Choć głównym swym ostrzem zwracały się one przeciw ideologii historycznej obozu demokratyczno-republikańskiego (na artykuł replikował też „Demokrata Polski“), choć usiłowały swymi wywodami wbić klina między lud i uboższą szlachtę, obiektywnie torowały drogę poglądom pozytywistycznym, liberalno-burżuazyjnym, godząc między innymi w ideologię staroszlachecką, konserwatywną“.

⁷⁵ K. B. Hoffman, Obraz rządu..., „Przegląd Poznański“, t. V, s. 289.

⁷⁶ K. B. Hoffman, O równości szlacheckiej..., M. Serejski, Aneksy, s. 113.

⁷⁷ K. B. Hoffman, Historia reform..., M. Serejski, Aneksy, s. 139, 140, 148.

N. A.). Feudalizm był także „szkołą karności i moralności, owych dwóch warunków każdego rządowego i niepodległego narodu. Hierarchia tylko feudalna, i nie więcej jak hierarchia, zasłoniła średnio-wieczne społeczeństwo od zupełnej anarchii, od zupełnego rozwiązania i upadku“⁷⁸.

Feudalne „cnoty“, jak „wierność wyższych względem niższych“, „karność“, „moralność“, „hierarchia“ oraz feudalizm jako jeszcze jedna forma władzy, porządku, karności i posłuszeństwa⁷⁹ zachowały pełną aktualną użyteczność dla czartoryszczyzny. Hoffman jako historyk wypracował swoistą feudalną tradycję dla ideologii czartoryszczyzny. Nie dziw, że walczy tak ostro o wprowadzenie tak widzianego feudalizmu do syntezy historycznej⁸⁰. Tym bardziej że przy pomocy tego feudalizmu można było walczyć z wypracowaną przez Lelewela i jego szkołę tradycją republikanizmu i demokracji⁸¹.

Jednocześnie fakt, że historycy nurtu demokratycznego wyrugowali „feudalizm“ jako formę rozwojową obcą słowiańszczyźnie, nie przeszkadzał temu, że stali się oni historykami tego, co istotne i podstawowe w feudalizmie, tzn. że w centrum ich zainteresowań znalazło się kształtowanie się przywileju feudalnego oraz historia chłopstwa, wyzyskiwanej klasy w ustroju feudalnym, jego walka o wolność. Nie obojętna to jest sprawa, że gdy Lelewel mówi o feudalizmie, to pod terminem tym rozumie przede wszystkim stosunki wasalne oraz ograniczenia we władaniu ziemią przez szlachtę, których istnienia w Polsce nie widział, nie bez słuszności upierając się przy istnieniu nieograniczonego władania ziemią i chłopem-poddanym pana feudalnego⁸².

Dobitnie ze stwierdzeń powyższych wynika, że błędne w najwyższym stopniu byłoby podciąganie formalne stosunku do „feudalizmu“ w dziejach Polski Hoffmana i Lelewela pod marksistowską teorię formacji społecznych, wedle której feudalizm jest koniecznym etapem rozwoju każdego społeczeństwa, jest wynikiem prawidłowości rozwojowej.

Widzieliśmy bowiem, że stwierdzenie istnienia feudalizmu w Polsce u Hoffmana nie mogło mieć, nawet logicznie, najmniejszych punktów stykowych z tym nurtem politycznego i teoretycznego zainteresowania feudalizmem, który doprowadził do marksistowskiego poglądu na feudalizm w ramach teorii formacji.

Rzecz jasna, że cała problematyka feudalizmu u Lelewela i w jego szkole jest pełna sprzeczności, fałszywych koncepcji i ograniczeń poznawczych, wynikających nieuchronnie z idealistycznych założeń tej historiografii. Do szczególnych badań należy stwierdzenie, jakie poznawcze negatywne konsekwencje wynikały u Lelewela z jego zaprzeczenia istnienia feudalizmu w Polsce i jego ostrego przeciwstawiania Słowiańszczyzny Zachodowi Europy.

⁷⁸ K. B. Hoffman, *Obraz... „Przegląd Poznański“*, t. V, s. 229, 300.

⁷⁹ K. B. Hoffman, *O równości szlacheckiej...*, Serejski, *Aneksy*, s. 124.

⁸⁰ Różnie w różnych pisarzy antyfeudalnych polskich od Oświecenia do rewolucyjnych demokratów rozumiano treść i zakres pojęcia feudalizmu. Nigdzie jednak nie znajdziemy apologii feudalizmu, wszędzie feudalizm występuje jako ustrój sprzeczny z prawem człowieka, piętnowany za poddaństwo i wyzysk człowieka, za ciemnotę i barbarzyństwo. Można by też znaleźć ciekawe analogie europejskie, tym razem nie formalne, dla poparcia tezy, że zalety feudalizmu, które propaguje Hoffman, nie są przypadkowe. Do takichże „walorów“ feudalizmu nawiązywała reakcyjna myśl francuska Bonnalda, De Maistre'a, a co ciekawsze sięgał do nich Comte dla podbudowania swojej reakcyjnej polityki „pozytywnej“.

⁸¹ J. Szaniecki, *List do Lelewela z dn. 21. II. 1837*, Wyd. Pozn., s. 59.

⁸² Ob. *Uwagi nad dziejami Polski i ludu jej, Polska, dzieje i rzeczy jej*, t. III, s. 122—3.

Nie mniej faktem jest, że historiografia nurtu demokratycznego, kształtująca się w walce antyfeudalnej, choć teoretycznie tak ograniczona idealizmem, właściwą problematykę feudalizmu odkryła i nią się zajmowała. Stworzyła z historii broń ideologicznie groźną dla sojuszu obszarniczo-burżuazyjnego. Za historię niewoli chłopów w Polsce, za demaskowanie w przeszłości i w teraźniejszości krzywdy chłopskiej i klasowego egoizmu magnacko-szlacheckiego otrzymali historycy demokratyczni od liberałów nazwę „szczypaczy narodości polskiej, co kalają własne swe gniazdo“⁸³.

Za dowód, że Lelewel odrzucając jakoby feudalizm trafił w istotne problemy feudalizmu, posłużyć mogą słowa Marksa, gdy pisał: „Swoimi skrupulatnymi badaniami nad warunkami ekonomicznymi, które chłopów polskich przekształciły w poddanych, Lelewel uczynił dużo więcej dla wyjaśnienia przyczyn upadku jego Ojczyzny niż gromada pisarzy, których cały bagaż sprowadza się do obelg rzucanych na Rosję“⁸⁴.

Słów tylko parę jeszcze o rzekomych walorach historiografii Hoffmana w zakresie — że użyjemy nowoczesnego terminu — metodologii historii. One to według prof. Serejskiego świadczyć miały — obok merytorycznych treści jego twórczości historycznej — o wyższości Hoffmana w stosunku do szkoły „romantycznej“, przede wszystkim w stosunku do historiografii Lelewela.

W całym studium widoczna jest wysoka, dodatnia kwalifikacja, jaką obdarzył prof. Serejski Hoffmana za jego „obiektywizm“, „realizm“, „ewolucjonizm“, „okcydentalizm“ i — za koronę tych cnót metody historycznej — „pozytywizm“. Zespół tych metodologicznych osiągnięć liberalno-burżuazyjnej historiografii jest w rozumieniu autora odpowiednikiem czy też wyjaśnieniem merytorycznych osiągnięć tej historiografii. Przy tym, rzecz charakterystyczna, autor nie poświęca tym zagadnieniom osobnego omówienia. Wyżej wymienione cechy metody Hoffmana w przekonaniu autora w sposób tak jednoznacznie niewątpliwy zasługują na ocenę dodatnią, że wymienienie ich wyczerpuje sprawę, czyni uzasadnienie zbędnym.

Przy każdym z określników metody historycznej Hoffmana nasuwają się wątpliwości i co do ich treści, i co do ich oceny.

Autor na przykład nigdzie nie wyjaśnia, co to znaczy „realizm“ jako metoda historyczna liberalno-burżuazyjnej historiografii, co to znaczy, gdy mówi, że w historiografii Hoffmana „zabrzmiały silniej realistyczne akcenty“. Termin „realizm“ nie jest używany potocznie w aparacie pojęciowym metodologii historii; jeżeli go się wprowadza, trzeba wyjaśnić, w jakim sensie go się używa. Czy miałyby on oznaczać, w rozumieniu autora, jakiś synonim „obiektywnego“ stwierdzania faktów, czy w ogóle zajmowanie się faktami „historycznymi“ zamiast „mistyczno-utopijnymi“, charakteryzującymi jakoby szkołę lelewelowską? Z merytorycznej analizy zasadniczych wątków historiografii Hoffmana wiemy, że jego twórczość naukowa nie była beznamietną rejestracją faktów. Czym jest więc w końcu ów, tak dodatnio oceniany, „realizm“ Hoffmana?

Nasza burżuazyjna historiografia, przybierająca tak chętnie pozory „czystej naukowości“, używała czasami terminu „realizm“ jako określenia historii upra-

⁸³ J. Szaniecki, List do Lelewela z dn. 21. II. 1887, Wyd. cyt. s. 59.

⁸⁴ Marks-Engels, Dzieła zbiorowe wyd. ros., t. XI, cz. I, s. 508.

⁸⁵ Ob. np. Handelsman, O nasz dzisiejszy stosunek do historii porobiorowej. Pamiętnik V powszechnego zjazdu historyków polskich, Warszawa 1930, II Protokoły, s. 27.

wianej dla „prawdy prawdziwej“⁸⁵. Hoffman znał tajemnicę ochronnej barwy „prawdy prawdziwej“, służącej do uprawiania upolitycznionej historii. Demaskowali ją demokraci stwierdzając, iż Hoffman pozuje na bezstronność „w widokach i interesach partii“⁸⁶. W tym sensie można mówić o „realizmie“ Hoffmana. Ale czyż możemy wtedy ten „realizm“ uznać za twórczą metodę historyczną? Jeśli autor rozumie termin „realizm“ w ten właśnie sposób, to ceni Hoffmana za jego „obiektywną“ historię dla potrzeb politycznych czartoryszczyzny.

A może chodzi tu o „realizm“ w sensie politycznym? Hoffman rzeczywiście, jak widzieliśmy, był „realistycznym“ politykiem w historii; w imię politycznego realizmu zwalczał i w życiu, i w nauce „demokratów, łudzących się szalonymi marzeniami przewrócenia wszystkiego do góry nogami“⁸⁷. Nasuwa się tu nieprzepraczone skojarzenie z jakże pasującymi do Hoffmana słowami Lenina, gdy demaskował zamlówanie „rycerzy oportunistów“ do „wyświechtanego słówka «realny»“⁸⁸. Nie trzeba udowadniać, że tego typu „realizm“ związany z reakcyjnym światopoglądem wymaga nieuchronnie fałszowania historii i tym samym w szkodliwy dla rozwoju nauki sposób kształtuje horyzont historyczny i metody badawcze historyka. Próbowałem to wykazać na przykładzie monarchizmu i feudalizmu w historiografii Hoffmana. Dlaczego więc w rozumieniu prof. Serejskiego „realizm“ to cecha wyróżniająca dodatnio historiografię Hoffmana?

Podobnie ma się sprawa z „okcydentalizmem“. „Okcydentalizm“ w aparacie pojęć metodologii historii nic nie oznacza. Zawiera natomiast historycznie bardzo zmienną treść i różne wynikają z niego konsekwencje dla badań historycznych. W interesującym nas tu okresie walki o rewolucję demokratyczno-burżuazyjną, zespoloną z walką o wyzwolenie narodowe, okcydentalizm zawierał treści bardzo konkretne. Prof. Serejski okcydentalizm ten traktuje wyłącznie jako postawę metodologiczną. Oznacza on w jego rozumieniu chyba tyle, co historiografia oparta o szukanie prawidłowości dziejów. Okcydentalizm Hoffmana nie interpretowany ideologicznie traci wszelki sens. Próbowałam wykazać wyżej, że z uporem przez Hoffmana stosowana „prawidłowość okcydentalna“ nie miała nic wspólnego z metodologiczną świadomością szukania prawidłowości w dziejach jako przedmiotu historii. Koncepcja dziejów jako procesu rządzonego prawami, które może odkryć wiedza racjonalistyczna i empiryczna, leżała w centrum teoretycznych zainteresowań polskich myślicieli i ideologów antyfeudalnych, od Oświecenia do rewolucyjnych demokratów. Borykali się z nią Staszic i Kołłątaj z całym, właściwym temu okresowi optymizmem poznawczym. Nowy etap na tej drodze stanowiła myśl teoretyczna naszych szlacheckich rewolucjonistów i rewolucyjnych demokratów, wzbogacona przez Lelwela, Kamińskiego, Dembowskiego o traktowanie mas jako podmiotu historii, o zbliżenie się do zrozumienia roli walki klas w dziejach, o koncepcję postępu, w której tkwiły już elementy dialektyki. Szukanie prawidłowości dziejów było inspirowane myślicielom tego nurtu przez rewolucyjno-demokratyczne stanowisko polityczne i przez ostre widzenie kryzysu feudalizmu.

Źródło inspiracji Hoffmana, jak widzieliśmy, leżało gdzie indziej. Próbowałam pokazać na zasadniczych elementach jego historiografii, że nie przypad-

⁸⁵ „Demokrata polski“ 1842, cyt. za Serejskim, Hoffman s. 27.

⁸⁷ M. Serejski, *Aneksy*, s. 100.

⁸⁸ W. Lenin, *Prześladowcy ziemstwa a Hannibalowie liberalizmu*, *Dzieła*, t. V, przyp. na s. 69.

kowe były „prawidłowości“, których szukał. Podobnie określony co do treści politycznej był wyznawany przez niego okcydentalizm. W historii „zachodu“ szukał Hoffman instytucji użytecznych dla burżuazyjno-obszarniczego liberalizmu, dla hamowania procesów gwałtownych przemian społecznych, które niosły za sobą własności feudalnej, gdyby droga do kapitalizmu miała się stać drogą „amerykańską“. Czy okcydentalizm o takiej treści i „prawidłowości“, o takim ograniczeniu ideologicznym mógłby „posuwać naprzód“, jak chce prof. Serejski, „rozumienie niektórych stron polskiego procesu dziejowego“? Nawet na przykładzie sporu naukowego o feudalizm widać, że nie Hoffman operował w tym zakresie schematem, który z mechanistycznym fatalizmem przenosił do historii Polski feudalizm na zasadzie faktu przyjęcia przez Polskę chrześcijaństwa lub traktował jako funkcję władzy monarchicznej, gdy Lelewel badał źródłowo genezę „straconego obywatelstwa stanu kmieckiego“, początków państwa, analizował społeczne przyczyny buntu Masława, wojen kozackich, procesy deklasowania się szlachty itp. Można by udowodnić dość łatwo, że rozsądne zdania spotykane u Hoffmana, np. o demokracji szlacheckiej, rozumianej nie jako zasada, ale jako gwarancja przywilejów, są demagogicznym zapożyczeniem odkrywczych ujęć z historycznej publicystyki demokratycznego nurtu.

Okcydentalizm Hoffmana nie był więc i nie mógł być podstawą dla posunięcia naprzód poznania historycznego. Modernistyczna interpretacja prof. Serejskiego okcydentalizmu Hoffmana jako wyrazu prawidłowości zjawisk historycznych nie ma uzasadnienia w jego historycznych dziełach.

Okcydentalizm Hoffmana z całym jego ubóstwem treściowym występuje jaskrawo na tle ogromnej płodności romantycznej koncepcji historii o swoistości cech i dziejów Słowiańszczyzny i narodu polskiego, mimo zawartego w niej idealizmu i idealizacji przeszłości. W oparciu o nią kształtuje się bowiem realizm romantyzmu⁸⁹, w oparciu o nią kształtuje się polska świadomość narodowa w walce ze szlacheckim kosmopolityzmem, ona staje się formułą patriotyzmu polskiego, w oparciu o nią odkrywa się skarby kultury polskiej i krzewi się jej umiłowanie. W oparciu o nią Mickiewicz tworzy swoje wykłady paryskie o literaturach słowiańskich, które są poważnym wkładem w walkę o polską świadomość narodową⁹⁰. W oparciu o nią wreszcie historiografia szkoły lelewelowskiej zajmuje się konkretnymi procesami historycznymi polskimi i formuluje trudne zadanie historyka „rozpoznawania w podobieństwie różnic“⁹¹.

Jakżeż jałowy na tym tle jest Hoffman, szukający w dziejach i kulturze polskiej wyłącznie odbicia kultury zachodniej, negujący indywidualny kształt historii narodowej i narodowej kultury. Oto dewiza Hoffmana: „Ponieważ świat nowoczesny wziął życie u stóp krzyża, każdy naród, który chciał należeć do tego świata, a tym więcej ten, który jak Polska spóźnił się cokolwiek z poznaniem prawd Ewangelii, musiał się kształcić cywilnie i politycznie wedle wzoru narodów starszych w wierze i stojących przez to u steru cywilizacji... „Naśladownictwo takie — pisze Hoffman — jest „dziełem wyższych przeznaczeń“⁹².

⁸⁹ K. Wyka, O realizmie romantycznym, „Pamiętnik literacki“. R. XLIII, z. 3.

⁹⁰ S. Zólkiewski, Spór o Mickiewicza, s. 204.

⁹¹ J. Lelewel, Uwagi nad dziejami Polski, cyt. wg Wyboru pism, Więckowski, s. 207.

⁹² K. B. Hoffman, Obraz rządu..., „Przegl. Poznański“, t. V, s. 266—267.

W okresie kształtowania się świadomości narodowej i burżuazyjnego narodu okcydentalizm Hoffmana z jego kultem dla wyższych narodów cywilizowanych, z jego niedostrzeganiem twórczych sił narodu oraz narodowej kultury był koncepcją hamującą te postępowe procesy, w swojej treści antyfeudalne w tym okresie. Propagowany i stosowany przez Hoffmana okcydentalizm był tylko nową formą starego kosmopolityzmu szlachecko-magnackiego, przystosowaną do walki z nowymi procesami. Procesy te były bowiem dla obozu Hoffmana jak najbardziej różne; świadomość narodowa i patriotyzm dojrzewały w tej epoce w ścisłym związku z dojrzewaniem kwestii chłopskiej do jej rewolucyjno-demokratycznego rozwiązania⁹³. Za „okcydentalizmem“ Hoffmana kryła się pogarda dla mas ludowych, w których aktywność wierzył cały obóz demokratyczny.

W jednym tylko wypadku zapamiętali okcydentaliści stają się miłośnikami i obrońcami „indywidualności narodowej“ — gdy zarzucają demokratom, że idą „za wozem rewolucji społecznej w Europie“. Pisał „Trzeci Maj“: „W miarę tego szczyptenia demokratyzmu, indywidualność Polski jest zagrożona i jeżeli się w zapalczywości demokratycznej nie pohamują Polacy, drzewo polskie będzie miało demokratyczne, moskiewskie i niemieckie gałęzie i owoce, ale polskich mieć nie będzie, i chociaż pień polski, drzewo nie będzie polskie. I dlatego wołamy, że nigdy bardziej indywidualność Polski nie była zagrożoną“⁹⁴.

Okcydentalizm Hoffmana zanalizowany historycznie był na płaszczyźnie politycznej formą walki z kształtującą się świadomością narodową o treści demokratycznej. Był odbiciem polityki czartoryszczyzny stawiania na „rządy nie na ludy“. Był teorią zmierzającą do przystąpienia konfliktów klasowych w Polsce, leżących u podstaw walki narodowo-wyzwoleńczej, mitem o odwiecznym zmaganiu się Zachodu ze Wschodem, w którym Polsce przypaść miała rola „przedmurza chrześcijaństwa“. Okcydentalizm jako założenie historiografii prowadził do ujęcia historii narodu w jałowy schemat „wzoru zachodniego“, z pozabawieniem procesu historycznego narodowej barwy, narodowych specyficzności, z negacją wartości kultury narodowej.

Natomiast ów drugi rodzaj zwalczanego przez czartoryszczyznę „okcydentalizmu“ potrafił łączyć sięganie do postępowych demokratycznych idei i zdobyczy ustrojowych Zachodu z głębokim umiłowaniem historii i kultury własnego narodu, potrafił łączyć internacjonalizm z patriotyzmem⁹⁵.

Tak więc ani „realizm“, ani „okcydentalizm“ — gdyby wyzwolić się z abstrakcyjnej magii słów — nie były żadną zdobyczą metodologiczną, nie zawierały w sobie nic twórczego w zakresie konkretnych badań historycznych, wręcz przeciwnie, zacieśniały horyzont badawczy nauki historycznej XIX wieku i wyjaławiały jego problematykę.

⁹³ Warto tu wspomnieć, że historiografia szlacheckich rewolucjonistów i rewolucyjnych demokratów rosyjskich lat czterdziestych, a więc Hercena i Bielińskiego, kształtowała się w opozycji nie tylko do reakcyjnego słowianofilstwa, ale w opozycji do „zapadników“. Hercen i Bieliński zwalczali tych historyków za ich kosmopolityzm i negację samorodnych sił w historii Rosji oraz za negację kultury rosyjskiej. Ob. W. S. Illerickij, Istoriceskije wzglady N. N. Giercena, „Woprosy istorii“, nr 10, 1952.

⁹⁴ „Trzeci Maj“, 21. 8. 1847.

⁹⁵ Taki okcydentalizm miał na myśli Lenin, gdy mówił o „europeizmie“ oświeceniwców rosyjskich lat czterdziestych-pięćdziesiątych, tj. o europeizmie rewolucyjnych demokratów. Lenin, Jakiego dziedzictwa się wyrzekamy, Dzieła, t. II.

Bez słowa wyjaśnienia także — znów jako termin w rozumieniu autora w sposób oczywisty i jednoznaczny dla wszystkich określający dodatnio metodę historyczną — pozostał termin „pozytywizm“, „pozytywistyczny“. Co np. oznacza zdanie, że Hoffman porównywał kraje Europy zachodniej w „sposób pozytywistyczny“⁹⁶? Czy rzeczywiście panuje w nauce polskiej tak jednoznaczny pogląd na wartość metodologii pozytywistycznej w historii, że samo jego zastosowanie dla określenia jakiegoś kierunku historycznego wystarcza, aby wykażać jego postępowo-naukowy charakter?

Zreasumujmy. Wnioski prof. Serejskiego w studium o Hoffmanie w poważnej mierze dotyczą oceny wartości Hoffmana jako historyka. Stawiają Hoffmana w historii historiografii polskiej, widzianej jako jeden ciąg rozwojowy, jako etap przewyższający, przewyciężający „mistyczną“, „romantyczną“, opartą na założeniach „niezmiennego ducha narodu“ i „gloryfikującego“ przeszłość, antyrozwojową historiografię Lelewela i jego szkoły. Do wniosku takiego dojść można było tylko wówczas, gdy nie przeprowadziło się analizy porównawczej teoretycznych założeń historiografii nurtu demokratyczno-republikańskiego. Podkreśliłam parokrotnie, że sposób charakteryzowania szkoły lelewelowskiej w studium prof. Serejskiego jest, moim zdaniem, nie do przyjęcia.

Ewolucjonizm fatalistyczny i mechanistyczny Hoffmana trzeba było porównać z koncepcją postępu i rozwoju w historiozofii szkoły lelewelowskiej, zasadę Hoffmana naśladowania przez narody zapóźnione wzoru narodów cywilizowanych — z odkrywaniem dialektycznych cech rozwoju własnego narodu w oparciu o dostrzeganie ścierających się sprzeczności klasowych wewnątrz własnego społeczeństwa; trzeba było porównać kapitalną rolę, jaką odegrała historiozofia lelewelowska w kształtowaniu się narodu burżuazyjnego i świadomości narodowej nie tylko w zakresie historii, ale literatury i sztuki, z kosmopolityczną historiografią Hoffmana. Tylko na gruncie takiej analizy porównawczej można by formułować uzasadnione wnioski.

Dlaczego mimo najlepszych intencji autora, mimo zamierzeń „zastosowania i ilustracji metody marksistowskiej w badaniach historiograficznych“ studium o Hoffmanie przynosi, jak to się starałam wykazać, błędne wyniki? Dlaczego wyniki te są błędne zarówno merytorycznie, jak i błędne ideologicznie?

Wyjaśnienia szukać trzeba, zdaniem moim, w fałszywych założeniach metodologicznych studium, w opacznym stosowaniu metody marksistowskiej. Wszystkie podjęte w niniejszym artykule polemicznych problemy — wybrane przeze mnie przykładowo — kwestionujące słuszność interpretacji Hoffmana w ujęciu prof. Serejskiego, sprowadzają się do sporu metodologicznego. A spór ten dotyczy sprawy zasadniczej.

Prof. Serejski w sposób mechanistyczny rozumie zależność nadbudowy od bazy, przy tym w uproszczony sposób traktuje bazę. U podstaw jego rozumowania tkwi założenie, że ponieważ kapitalizm jest bardziej postępowy od feudalizmu, więc burżuazja jako klasa, zainteresowana najbardziej w ukształtowaniu się kapitalizmu, przyspieszająca swoją działalnością gospodarczą dojrzewanie układu kapitalistycznego, jest automatycznie klasą postępową, a ideologia jej jest ideologią postępową (oczywiście — doda prof. Serejski — do pojawienia się ruchu robotniczego). Z tego założenia wychodząc, prof. Serejski *par force* czyni z Hoffmana postępowego ideologa antyfeudalnego.

⁹⁶ M. Serejski, Hoffman, s. 47.

Autor nie dostrzega sprawy zasadniczej dla marksistowskich badań nad ideologią, że zarówno baza feudalna, jak i baza kapitalistyczna od swoich początków jest bazą antagonistyczną i pozycja w antagonistycznym układzie klasowym wyznacza funkcję i miarę postępowości ideologii.

Prof. Serejski zapomina, że nie wszystko, co toruje drogę nowemu ustrojowi wyzysku, jest postępowe i że nie każda droga prowadząca od jednego ustroju do drugiego jest postępowa. I tak jak nie mamy prawa wystawiać pomnika obszarnikowi przechodzącemu na kapitalistyczne metody produkcji czy też manufakturzystę, czy episzjerowi, tak też nie wolno nam ich ideologicznych reprezentantów uważać *eo ipso* za postępowych.

Nie wystarczy tu gołosłowne stwierdzenie ograniczeń tej postępowości. „Postęp burżuazyjny jest od samego początku antagonistyczny. Powstające społeczeństwo burżuazyjne nie tylko rodzi proletariat, ale od samego początku uczestniczy w feudalnej przemocy, od samego początku zмага się z ruchem chłopskim czy plebejskim”⁹⁷. Jakiż walor mają te słowa dla sytuacji okresu kształtowania się układu kapitalistycznego w Polsce!

W środowisku polskich historyków literatury sprawę tę rozumiano już przed trzema laty, gdy przewalczono błędy w ujmowaniu pozytywizmu, jakże żywo przypominające dzisiejsze poglądy prof. Serejskiego na prepozytywizm.

W tym mechanistycznym rozumieniu zależności nadbudowy od bazy tkwi najgłębsze źródło tego, że interpretacja Hoffmana w książce prof. Serejskiego postawiona została na opak.

1. Zamiast zobaczenia Hoffmana we właściwym „układzie odniesienia“, tj. w walce z nurtem rewolucyjno-demokratycznym, której to walce chciał służyć i służył, która to walka jedynie określa go jako ideologa, prof. Serejski wypycha go *par force* wbrew rzeczywistości na front walki z feudalizmem. Toteż gdy Hoffman dla prof. Serejskiego jest postępowym, wyprzedzającym swoją epokę ideologiem antyfeudalnym, dla nas jest ideologiem swojej epoki, ideologiem reakcyjnym, bo hamującym pełną likwidację feudalizmu. Wsparł bowiem swoją syntezą historyczną obóz burżuazyjno-obszarniczy w jego walce politycznej o utrzymanie symbiozy feudalizmu z kapitalizmem, o utrzymanie podwójnego wyzysku — wyzysku feudalnego i kapitalistycznego — w stosunku do mas chłopskich, drobnomieszczańskich i kształtującego się proletariatu.

Hoffman jest ideologiem reakcyjnym, bo jako historyk świadomie oddał swe pióro sprawie niedopuszczenia do rewolucji agrarnej, czyli rozwiązania głównego konfliktu epoki, konfliktu klasowego, chłopsko-obszarniczego. Konflikt ten leżał nie na marginesie dynamiki przemian prowadzących do kapitalizmu, ale znajdował się w samym centrum. Tylko jego rozwiązanie przesądzić mogło o zwycięstwie bardziej postępowej formy kapitalizmu. Przeciwwstawianie subiektywnej postawie Hoffmana obiektywnego znaczenia jego dzieł, jak to czyni prof. Serejski, jest zabiegiem sztucznym. W wypadku Hoffmana jego subiektywna rola pokrywa się całkowicie z rolą obiektywną⁹⁸.

⁹⁷ J. Kott, *Miara postępowości w historii literatury polskiej*, 1951, s. 63.

⁹⁸ U prof. Serejskiego znajdziemy szereg scholastycznie brzmiących zdań o budowie „choć... to przecież...“, zmierzających do udowodnienia, że „przecież“ dzieło Hoffmana przynajmniej obiektywnie służyło postępowi.

2. Gdy dla prof. Serejskiego treść ideologiczna syntezy historycznej Hoffmana jest postępową „jako próba przedstawienia polskich wysiłków reformatorskich, borykających się z konserwatyzmem ogółu szlachty“, dla nas jest ona reakcyjna, bo stworzyła ją walka z koncepcją historiozoficzną nurtu demokratyczno-republikańskiego i tylko ta walka ją tłumaczy. Tylko przyjęcie za podstawę w interpretacji historiografii Hoffmana relacji do historiografii szeroko pojętej szkoły lelewelowskiej umożliwia prawidłowe zrozumienie treści tej syntezy, oczywiście pod warunkiem, że i szkołę lelewelowską trafnie rozumiemy dostrzegając całą jej postępowość. Metodologia marksistowska nie dopuszcza wyznaczenia tej relacji, jak to czyni prof. Serejski, drugorzędnego miejsca, nie odgrywającego faktycznie żadnej roli w interpretacji Hoffmana.

Synteza historyczna Hoffmana jest reakcyjna, bo stwarzała — jak starała się pokazać — historyczne uzasadnienie dla burżuazyjno-obszarniczego programu złamania rewolucji burżuazyjno-demokratycznej i zastąpienia jej reformizmem jak i dla szczepienia kapitalizmu na niezlikwidowanym feudalizmie, bo była zaprzeczeniem syntezy historycznej nurtu demokratycznego, który badał przeszłość z punktu widzenia aktualnej walki antyfeudalnej.

3. Gdy dla prof. Serejskiego historiografia Hoffmana przez sam fakt, że jest burżuazyjna, przynosi osiągnięcia teoretyczne, dla nas jest ona bezpłodna teoretycznie, odznacza się ciasnym horyzontem poznawczym. I w tym wypadku bowiem prof. Serejski pozbawia się właściwego kryterium oceny stosując autonomiczną charakterystykę historiografii Hoffmana, lekceważąc osiągnięcia teoretyczne bujnie rozwijającej się w latach czterdziestych-pięćdziesiątych postępowej, twórczej, antyfeudalnej historiografii, która znalazła swój wyraz w uogólnieniach teoretycznych Dembowskiego, Kamińskiego i Lelewela, wchodzących do postępowych tradycji nauki polskiej.

*

* *

Historiografia Hoffmana nie jest, jak chce autor, „pograniczem“ pomiędzy kierunkiem lelewelowskim i szkołą krakowską, nie jest też „ogniwem“ prowadzącym od emigracji do późniejszych szkół historycznych XIX wieku⁹⁹. Z punktu widzenia marksistowskiego historia historiografii nie może być rozpatrywana jako chronologiczny ciąg rozwojowy. Historiografia Hoffmana i historiografia szkoły lelewelowskiej to dwa antagonistyczne nurty jednej epoki w historiografii polskiej. Każdy z tych nurtów miał swoje odrębne kontynuacje, również antagonistyczne, określone przez nowy, zasadniczy konflikt nowej epoki, konflikt proletariacko-burżuazyjny.

Żadnego faktu z historii ideologii a więc i z historii historiografii nie zrozumiemy, jeśli rozpatrywać go będziemy w jakimś nie istniejącym, jednolitym, autonomicznie rozwijającym się ciągu rozwojowym. Dopiero uchwycenie głównego w każdym momencie dziejowym frontu walki klasowej doprowadzi nas do ustalenia poprawnego kryterium postępowości.

Polska Ludowa nawiązuje do postępowych tradycji narodu polskiego. Do Hoffmana nie sięgnie.

⁹⁹ M. Serejski, Hoffman, s. 70.